Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Cena 15 gr
Stron 8
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 171 (802) KOSZALIN, SOBOTA 23 CZERWCA 1951 r. ROK III

Iran zerwał »pertraktacje« z Anglikami

LONDYN. PAP. — Dnia 20 bm. zerwane zostały rozmowy między przedstawicielami rządu irańskiego a delegacją anglo - irańskiego towarzystwa naftowego (AIOC) podjete w związku z uchwałą Medżlisu o nacjonalizacji przemysłu naftowego w Iranie.

Ponieważ delegacja AIOC odmówiła prowadzenia rokowań na warunkach zgodnych z ustawą o nacjonalizacji przemysłu naftowego, rząd irański wydał 20 bm. zarządzenia w sprawie niezwłocznego wykonania ustawy o nacjonalizacji.

Dla Ojczyzny, dla Ziem Odzyskanych, dla własnego dobra

Robotnicy, chłopi, rzemieślnicy i przedstawiciele wolnych zawodów województwa koszalińskiego biorą powszechny udział w Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski

Coraz więcej zakładów pracy i gromad wiejskich melduje o zakończeniu akcji subskrypcyjnej.

Codziennie napływają meldunki z miast, miasteczek i wsi, z zakładówpracy,instytucji, PGR-ów, gromad indywidualnych i spółdzielń produkcyjnych o zakończeniu subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Masowym udziałem w subskrypcji społeczeństwo województwa koszalińskiego manifestuje swoje poparcie dla Rządu Ludowego, realizującego konsekwentnie politykę uprzemysłowienia kraju i podniesienia poziomu rolnictwa, wyraża uznanie dla bohaterskiej klasy robotniczej, której wysiłek poprzez współzawodnictwo pracy — powoduje przekroczenie terminu wykonywania planów budownictwa nowych obiektów przemysłowych, co stwarza konieczność zwiększenia środków inwestycyjnych.

TE PIENIĄDZE ZAMIENIĄ SIĘ W MASZYNY, TRAKTORY, NAWOZY SZTUCZNE I KSIĄŻKI

W Kołobrzegu 98 pracowników elewatorów zbożowych zadeklarowało ogółem 14.270 zł, 92 pracowników przemysłu ludowego subskrybowało Pożyczkę Narodową w wysokości 10.990 złotych. Pracownicy PZGS zadeklarowali 855 dniówek, co daje kwotę 23.600 zł.

Do punktów subskrypcyjnych zgłaszają się również przedstawiciele wolnych zawodów oraz prywatni kupcy i przedsiębiorcy. 20 właścicieli prywatnych przedsiębiorstw zadeklarowało 5.230 zł. z czego 1.205 zł wpłacono już gotówką.

Zakończono już subskrypcję w wielu wsiach powiatu kołobrzeskiego. Podpisując listę subskrypcyjną robotnik rolny z Siemyśla ob. Henryk Nowakowski powiedział:

— Zadeklarowałem 20 moich dniówek roboczych, bo pragnę w ten sposób przyczynić się do szybszego wykonania Planu 6-letniego, bo pragnę aby szybko rósł przemysł, odbudowywały się miasta i rozwijało się rolnictwo na Ziemiach Zachodnich, a zobowiązałem się wpłacić tę kwotę w 6-ciu ratach, to znaczy w najkrótszym terminie na jaki mnie stać, bo wiem, że im szybciej te pieniądze zamienią się w traktory i nawozy sztuczne, maszyny, artykuły włókiennicze i w książki, tym szybciej będzie wzrastał nasz dobrobyt.

W POWIECIE WAŁECKIM WIELE GROMAD I PGR-ów ZAKOŃCZYŁO SUBSKRYPCJĘ

Już znaczna część gromad wiejskich zakończyła subskrypcję Pożyczki. W dniu wczorajszym w samej tylko gminie Łubianki podpisali Pożyczkę wszyscy chłopi w czwartej z kolei gromadzie.

W spółdzielni produkcyjnej Ostrowice, w gminie Klębowice, wszyscy członkowie spółdzielni w liczbie 14 zadeklarowali 1.590 zł. W spółdzielni produkcyjnej Jaroczewo — 1.460 zł, we wsi uspółdzielczonej Szwecja — 22 chłopów subskrybowało 187 dniówek obrachunkowych na sumę 2.520 zł, w Szydle wszyscy chłopi w liczbie 24 subskrybowali 3.181 zł.

W PGR Marcinkowice robotnicy zadeklarowali 2.700 dniówek na sumę 44.750 zł. Wielu robotników dokonało wpłaty 1-razowej gotówką. W PGR — Jaroczewo cała załoga w liczbie 353 ludzi zadeklarowała 3.928 roboczodniówek, co wynosi 70.390 zł.

Również w powiecie słupskim w szeregu wsiach wszyscy mieszkańcy dokonali już subskrypcji. Między innymi w dniu wczorajszym zakończono podpisywanie list subskrypcyjnych w gminie Zofin.

Państwu i sobie

W powiecie miasteckim dokonali już subskrypcji wszyscy pracownicy w 23 zakładach produkcyjnych i instytucjach. Suma wpłat w tych zakładach sięga 240.000 zł.

Na zebraniu w gminie Miastko miejscowy katecheta ks. Fomka sam podpisał listę subskrypcyjna i wezwał ludność do gremialnego udziału w subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Załoga POM w Miastku deklarowała w wysokości od 9 do 25 dniówek roboczych, co wyniosło w sumie 30.000 zł.

Zamknięto również listy subskrypcyjne w PZPD w Kiełczygłowach, gdzie cała załoga w liczbie 106 osób zadeklarowała ogółem 20.390 zł.

Na zebraniu gromadzkim w Borzytuchach, po wysłuchaniu uchwały prezydium Rady Ministrów oraz uchwały ZSCh w sprawie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, proboszcz parafii Niewybyszewo, ks. Jan Kratka, powiedział:

— Obowiązkiem każdego Polaka - patrioty jest udział w budowie potęgi Ojczyzny. — Jestem szczęśliwy, że mogę udziałem w Pożyczce przyczynić się do jej rozkwitu.

Gromada Borzytuchowo zadeklarowała sumę 5.110 zł., a wielu chłopów znacznie przekroczyło stawki, uchwalone przez Związek Samopomocy Chłopskiej.

W gromadzie Wortkowo nauczyciel Piotr Saikow na publicznym zebraniu zadeklarował swój udział w Pożyczce w wys. 40 dniówek roboczych. Za jego przykładem subskrybowali Pożyczkę mieszkańcy gromady.

W gromadzie Niezabyszewo zakończono subskrypcję. W Tabowie wszyscy gospodarze w liczbie 49 zadeklarowali 8.760 zł.

Także z gminy Jasień otrzymaliśmy wiadomość o zakończeniu subskrypcji w gromadach: **Jasień, Nowa Wieś i Kłosy.** W powiecie miasteckim zakończono już subskrypcję w 48 zakładach pracy.

(DOKOŃCZENIE NA Str. 2)

Co dała władza ludowa wsi

Wieś polska była w okresie rządów obszarniczo - kapitalistycznych terenem szczególnego wyzysku i nędzy. Dzięki władzy ludowej dokonały się i dokonują się na tej wsi przemiany, które pozwalają masom chłopskim śmiało i z ufnością patrzeć w przyszłość.

Mogło to nastąpić tylko w wyniku wielkiej pomocy, jakiej chłopom udziela państwo ludowe i klasa robotnicza, realizując konsekwentnie ideę sojuszu robotniczo - chłopskiego. Począwszy od wielkiej reformy rolnej, która dała chłopom ziemię obszarniczą, rok za rokiem, miesiąc za miesiącem szła na wieś w imię tego sojuszu pomoc gospodarcza i polityczna, mająca na celu jak najszybsze wyprowadzenie wsi z dawnej chronicznej nędzy i wegetacji do dostatniego życia i pełnego rozwoju.

Gdy w wyniku działań wojennych straciło dach nad głową około 400 tys. rodzin chłopskich, tracąc jednocześnie swój produkcyjny warsztat pracy, narzędzia, budynki gospodarcze itp. Państwo natychmiast pośpieszyło z pomocą finansową i materiałową, przyczyniając się w latach 1945 — 1949 bezpośrednio do odbudowania i odremontowania około 222 tys. zagród, a pośrednio lub częściowo do odbudowy dalszych z górą 200 tys. zagród. Ponadto już w roku 1948 nakładem 35 miliardów dawnych złotych odbudowano około 10 tys. budynków użyteczności publicznej: świetlic, przedszkoli, szkół, domów ludowych itp. od roku zaś 1949 rozpoczęła się szeroka pomoc kredytowa na budowę nowych zagród, szkół i domów ludowych i rozwija się odtąd bez przerwy coraz bardziej aż do dnia dzisiejszego.

Państwo przyczyniło się również bardzo wydatnie do wyrównania dotkliwych strat, jakie wieś nasza poniosła w pogłowiu koni, bydła i trzody chlewnej. Ciągła troska państwa o rozwój hodowli, zapewnienie odpowiedniej bazy paszowej, kredytów, pomocy weterynaryjnej, korzystnych cen na żywiec itp. zadecydowała w rezultacie o tym, iż w końcu 1950 r. w porównaniu z r. 1946 ilość koni wzrosła o około 63 proc., bydła rogatego o około 83 proc., wzrost trzody chlewnej był prawie 4-krotny, owiec zaś ponad 3-krotny.

W r. 1946 mieliśmy 1 milion 727 tysięcy 518 koni, a w roku 1950 było już ich 2 miliony 797 tys. 424, bydła rogatego w r. 1946 — 3 miliony 910 tys. 489 sztuk, w r. 1950 — 7 mil. 163 tys. 938, pogłowie trzody chlewnej zwiększyło się w tym czasie z 2 mil. 674 tys. 122 sztuk do 9 mil. 928 tys. 418 sztuk, a owiec z 727 tys. 073 do 2 mil. 194 tys. 207 sztuk.

Równolegle z pomocą w odbudowie i hodowli szła intensywna pomoc w podnoszeniu produkcji roślinnej. Coraz więcej pojawiało się i pojawia na polach chłopskich POM-owskich i SOM-owskich traktorów i maszyn rolniczych, nie tylko podnoszących wydajność ziemi, ale również odciążających chłopa od ciężkiej i mozolnej pracy. W roku 1951 park traktorowy powiększy się znowu o 40 proc. w porównaniu z rokiem 1950. Plan 6-letni przewiduje, że w roku 1955 będziemy mieli 80.700 traktorów.

W wyniku rozwoju przemysłu chemicznego już w r. 1949 wieś mogła zużyć na 1 ha zasiewów o 139 proc. więcej nawozów sztucznych niż w roku 1938, a w 1950 r. wzrost dostaw wapna nawozowego zwiększył się o 67,4 proc. w porównaniu z r. 1949, nawozów fosforowych o 21 proc., azotowych o 10,6 proc. potasowych o 4,8 proc. Budowane obecnie i już zbudowane fabryki chemiczne pozwolą zwiększyć jeszcze zaopatrzenie wsi w nawozy sztuczne.

Państwo poza tym przeznacza wysokie kredyty na zmeliorowanie i osuszenie milionów hektarów łąk i gruntów ornych, zabezpiecza dla rolnictwa wysokokwalifikowany materiał siewny, prowadzi akcję elektryfikacji wsi (pokrywając około 65 proc. kosztów elektryfikacji), itd itd. Takiej pomocy towarzyszy jednocześnie pomoc w upowszechnianiu najnowocześniejszych metod agrobiologicznych i agrotechnicznych oraz wydatna pomoc w organizowaniu na zasadach dobrowolności spółdzielni produkcyjnych, które gwarantują dopiero pełne wykorzystanie tych wielkich dźwigni rozwoju rolnictwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Dlaczego subskrybujemy Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski

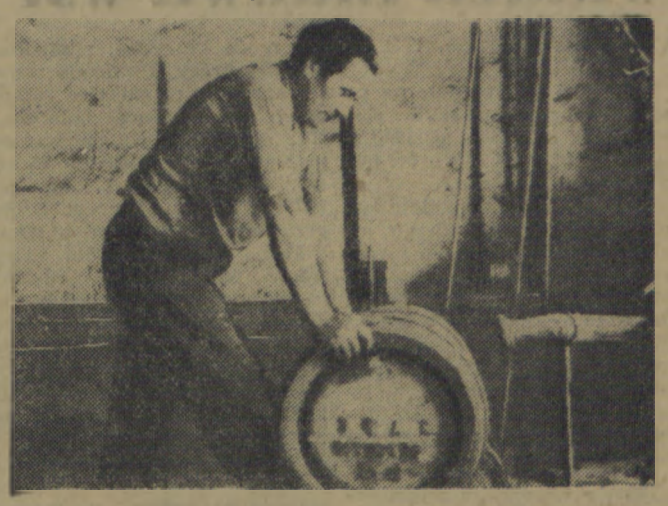

Już od 1946 roku pracuję w browarze państwowym w Koszalinie — mówi tow. JAN RAFALSKI, przodownik pracy zatrudniony przy smołowaniu beczek do piwa — i stale widzę wzrost produkcji w Polsce. Ludzie chodzą lepiej ubrani, urlopy wykorzystują na wczasach i nie brak im pracy. Najlepszym jednak dowodem, który mnie o tym przekonał — to ciągły wzrost produkcji naszego browaru. Tanie i smaczne piwo jest dostępne dla każdego, a to też jest pewną miarą wzrastania dobrobytu. Przed wojną pracowałem przy ojcu jako bednarz i mimo to nieraz cierpiałem biedę. Obecnie zaś pracuję, wykonuję pracę ponad normę i otrzymuję za moje usługi dobre wynagrodzenie. Dlatego zadeklarowałem 15 dni pracy na Pożyczkę, będąc przekonany, że w ten sposób przyczynię się do dalszego wzrostu dobrobytu w Polsce. Na zdjęciu: Tow. Rafalski przy smołowaniu beczek od piwa.

Jestem rad, że w Polsce Ludowej w pokojowych warunkach mogę udzielać mym pacjentom porad i dokonywać zabiegów dentystycznych — stwierdza lekarz dentysta Ubezpieczalni Społecznej w Koszalinie ob. **Paweł Krygier.**

— Znając dokładnie warunki w jakich musiał leczyć się świat pracy w Polsce sanacyjnej, i widząc jak rząd Polski Ludowej dba o swego obywatela przeznaczając na lecznictwo pracownicze i jego rozbudowę olbrzymie sumy, sprawiło mi wielką satysfakcję, że mogłem zadeklarować 10 dni mej pracy w przychodni dentystycznej oraz 25 proc. mych dochodów prywatnych.

— Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski — podkreśla w dalszym ciągu dr Krygier — to jeszcze jeden krok naprzód w kierunku podniesienia zdrowotności mas pracujących, budujących pokój i socjalizm.

Na zdjęciu dr Paweł Krygier podczas dokonywania zabiegu dentystycznego.

Władysław Walkowiak, ekspedient Powszechnego Domu Towarowego w Koszalinie za swą wydajną pracę otrzymał w III kwartale 1950 r. Srebrną Odznakę Przodownika Pracy i zasłużony awans na kalkulatora.

Takich, jak ja — mówi tow Władysław Walkowiak — jest w Polsce dziesiątki... setki tysięcy.

Otwarta jest dla wszystkich szeroko droga do awansu, a polityka szkolenia zdolnych ludzi spośród robotników i obsadzania nimi kierowniczych stanowisk jest konsekwentnie realizowana przez Partię i Rząd.

Pracując w Powszechnym Domu Towarowym codziennie widzę, jak olbrzymia masa towarów płynie do rąk robotnika i chłopa. Widzę w mym, codziennym życiu jak wzrasta siła nabywcza naszego pieniądza i produkcja artykułów pierwszej potrzeby i pragnę by produkcja zwiększała się nadal, by jeszcze szybciej rósł dobrobyt. Dlatego też jako jeden z pierwszych w moim zakładzie pracy pośpieszyłem na apel Rządu, deklarując na Pożyczkę

Na zdjęciu — tow. Walkowiak przy pracy w biurze PDT.

Powszechnym wysiłkiem całego narodu osiągniemy i przekroczymy sumę rozpisanej przez Rząd Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski!

Co dała władza ludowa wsi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wszystko to wpłynęło na po ważny wzrost produkcji rolnej, która osiągnęła w 1950 r. na 1 mieszkańca 133 proc. poziomu przedwojennego. W okresie Planu 6-cioletniego produkcja ta wzrośnie o jeszcze 50 proc. Wpłynęło to również na podniesienie poziomu życia mas chłopskich, szczególnie, że państwo tak reguluje stosunki między miastem a wsią, między produkcją przemysłową, a rolną, by zapewnić jak największą pomoc gospodarstwom chłopskim.

Przede wszystkim zlikwidowana została zmora wsi międzywojennej — tzw. nożyce cen między produktami rolnymi i przemysłowymi. Ustalony przez państwo poziom cen produktów rolniczych zapewnia pełną opłacalność produkcji rolnej i hodowlanej. Co więcej chłop dzięki systemowi kontraktacji ma zapewniony zbyt swej produkcji i uzyskuje dodatkowe korzyści przez specjalne zabezpieczenie ceny sprzedaży, dodatkowe premie, ulgi podatkowe, uprzywilejowanie w rozdziale deficytowych towarów przemysłowych itp.

Nie mniej istotną troską państwa jest, by wieś była w coraz większym stopniu zaopatrzona w towary przemysłowe. W r. 1950 przemysł dostarczył wsi o około 50 proc. więcej tkanin bawełnianych niż w r. 1949, o 37 proc. więcej tkanin wełnianych, o około 50 proc. więcej tkanin jedwabnych, o 106 proc. więcej ubrań męskich, o 83 proc. obuwia skórzanego, mydła do prania — o około 60 proc. więcej, proszku, o około 105 proc., krzeseł o 455 proc. więcej, fajansu stołowego — o 86 proc. więcej itd. itd.

Uniezależniony od wahań rynku, zwolniony z ogromnego ciężaru zadłużenia, jakie na nim ciążyło przed wojną, chłop w coraz większym stopniu może korzystać z płodów własnej pracy. Poważnie wzrosło spożycie produktów rolniczych przez ludność chłopską. Np. spożycie pszenicy wzrosło z 43 kg w r. 1938 do 52 kg w r. 1950, żyta ze 175 kg do 193 kg, mięsa wołowego i wieprzowego z 13,7 kg na 19,1 kg.

Przed wojną trapiła wieś zmora konieczności podziału ziemi między dzieci chłopskie. Zmora ta przestaje trapić chłopów. Znaczna część młodzieży chłopskiej znajduje chleb, zatrudnienie i wysokie kwalifikacje w przemyśle i na budowach naszych gigantycznych inwestycji. Przed synami i córkami chłopów otworzyły się szkoły średnie i wyższe i zdobywają oni tam na koszt państwa wiedzę i perspektywy lepszego życia.

Jeżeli dodać do tego wszystkiego organizowaną przez państwo szeroką akcję oświatową, społeczną i kulturalną, budowę szkół, radiofonizację wsi, pomoc lekarską, zwalczanie analfabetyzmu na wsi, dziesiątki akcji i form pomocy, to jasne jest, jak wiele zyskała wieś w Polsce Ludowej.

Dla wsi pracują fabryki traktorów, dla wsi pracują fabryki nawozów sztucznych, fabryki maszyn rolniczych i dziesiątki innych fabryk. Te fabryki trzeba rozbudowywać i budować nowe, by coraz bardziej rosła produkcja. Rowój przemysłu, nowe inwestycje są podstawą rozwoju rolnictwa ,a co za tym idzie, wzrostu dobrobytu mas chłopskich i całej ludności.

Rozumieją to doskonale chłopi polscy, wiedzą, że siła naszego kraju, jego bezpieczeństwo i pokojowy rozwój, zależy od uprzemysłowienia, od podnoszenia na coraz wyższy poziom sił wytwórczych. Dlatego też tak w interesie całego kraju, jak i w swoim własnym każdy chłop przyczyni się według swoich możliwości do wzmożenia tych sił przez swój udział w Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski.

Z. B.

Polsce Ludowej zawdzięczamy więcej niż pożyczamy

Coraz więcej zakładów pracy, wsi i spółdzielni produkcyjnych z całego kraju melduje o zakończeniu subskrypcji Pożyczki Narodowej

WARSZAWA (PAP). W drugim i trzecim dniu subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski z tysięcy gromad wiejskich, miasteczek i miast, nadchodzą meldunki o coraz liczniejszym udziale w deklarowaniu wpłat na Pożyczkę przez chłopów gospodarujących indywidualnie i członków spółdzielni produkcyjnych, robotników, inteligencję pracującą, księży, kupców i rzemieślników.

W pow. sochaczewskim (woj. warszawskie) wielu chłopów postanowiło subskrybować wyższe sumy, niż zaleca odezwa Związku Samopomocy Chłopskiej. **„Ja dam 4 proc. od dochodowości mojego gospodarstwa, a nie 3 proc., jak to wypadało by według uchwały"** — powiedział średniorolny chłop ze wsi Szymanów, **Stanisław Komorowski. — Dam więcej, aby szybciej zbudowane zostały fabryki, które dadzą nam jeszcze więcej maszyn, nawozów sztucznych i żelaza na potrzeby gospodarstwa".**

SUBSKRYPCJA NARODOWEJ POŻYCZKI W STOLICY ZBLIŻA SIĘ KU KOŃCOWI

WARSZAWA (PAP). W trzecim dniu subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski podpisywanie list pożyczkowych w zakładach pracy w stolicy było już na ukończeniu. Przez cały dzień, z godziny na godzinę rośnie w punktach obliczających wyniki subskrypcji liczba meldunków z zakładów pracy, donoszących o zakończeniu subskrypcji.

Jako jeden z pierwszych o zakończeniu subskrypcji melduje zakład A-5 na Grochowie. **„W naszej fabryce nie ma już ani jednego człowieka, który by nie podpisał listy subskrypcyjnej** — mówi przewodniczący rady zakładowej A-5 **Edward Grzegdala. — Wszyscy wzięliśmy udział w Narodowej Pożyczce, bo wszyscy pragniemy, by w temple socjalistycznym rosła Warszawa".**

WARSZAWA PAP. Wielu gorących patriotów, rozumiejących w całej pełni cele i znaczenie Pożyczki — deklaruje kwoty znacznie przekraczające zalecenia związkowych organizacji.

Robotnik magazynowy Józef Bayer w Państwowych Zakładach Pomocy Szkolnych w Kartuzach zadeklarował 81 dniówek. Na zwróconą mu uwagę, że może to być zbyt poważna suma, ob. Bayer oświadczył:

„Jako Kaszub, stwierdzam, iż państwu ludowemu zawdzięczam więcej, niż mogę odpłacić. Jako człowiek nie posiadający rodziny, podzieliwszy kwotę na 9 rat, mogę śmiało tyle zadeklarować".

KATOWICE PAP. Jedni z pierwszych na Śląsku zameldowali o pełnym zakończeniu subskrypcji górnicy kopalni im. Gen. Zawadzkiego i kopalni „Szombierki".

O 100 - procentowej subskrypcji donieśli także górnicy kopalni „Kleofas" i kopalni „Polska" Hubert Mikwik z kopalni „Kleofas" zadeklarował zarobek 40 dni roboczych.

WROCŁAW PAP. — Wszyscy członkowie spółdzielni produkcyjnej w Wojszycach w woj. wrocławskim podpisali Pożyczkę. Zadeklarowali oni kwoty dochodzące do równowartości 30, 40 i 50 dniówek obrachunkowych. Część zadeklarowanej kwoty została natychmiast wpłacona.

Dla Ojczyzny, dla Ziem Odzyskanych, dla własnego dobra

(DOKOŃCZENIE ZE Str. 1)

W powiecie słupskim podpisali karty subskrypcyjne wszyscy członkowie wszystkich tamtejszych spółdzielni produkcyjnych. Onegdaj zakończono całkowicie subskrypcję w PGR Wyczechy oraz w gromadach Łoza, Pietrzykowo.

W pow. szczecineckim masowy udział w subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski wzięli chłopi spółdzielcy i indywidualni. Do dnia 21 bm. ogółem 2.892 gospodarzy zadeklarowało sumę 425.120 zł.

RZEMIEŚLNICY I WOLNE ZAWODY DEKLARUJĄ

Przedstawiciele wolnych zawodów w **Szczecinku** wpłacili 6.200 zł., a prywatni kupcy i przedsiębiorcy 6.530 zł. Pracownicy radiowęzła w Darłowie, pow. Sławno, którego załoga składa się z 3 osób, zadeklarowali razem 109 dniówek roboczych. Jak zameldowało prezydium PRN w Sławnie, przewodniczący cechu, rzemieślnicy sławneńscy zadeklarowali na Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski po 45 proc. dochodu kwartalnego oraz 100 proc. podatku kwartalnego. Fotograf Jakimik i szewc Popławski przekroczyli jeszcze te stawki uchwalone przez cechy. Jakimik zamiast 400 — zadeklarował 900 zł., a Popławski — zamiast 300 — 1500 zł.

W PGR Podgórki, w zespole Lekocino, przemawiający w imieniu załogi, robotnik rolny A. Kranże oświadczył:

— Robotnik rolny dopiero w Polsce Ludowej uzyskał warunki dobrego bytu i otoczony jest powszechnym szacunkiem. Praca jego jest ceniona i dobrze wynagradzana, dlatego chętnie deklaruję część swego zarobku miesięcznego na rozwój Sił Polski.

POMOC I OPIEKĘ PAŃSTWA CZUJĘ NA KAŻDYM KROKU

Wdowa Zofia Wodyna — małorolna chłopka ze wsi Grobowo, w gminie Secemino — powiedziała:

— Wśród subskrybujących Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski nie może zabraknąć żadnego chłopa. W Państwie Ludowym chłop ma pełną możność rozwoju swego gospodarstwa, otoczony jest opieką rządu i partii, a wzmocnienie siły gospodarczej naszego kraju — to wzrost dobrobytu całej ludności, a więc i nas chłopów.

Ja sama również od Państwa otrzymałam tę ziemię, którą uprawiam, uzyskałam kredyt na zakup konia i krowy. Pomoc i opiekę Państwa czuję na każdym kroku.

Cieszę się, że udziałem w Pożyczce mogę przyczynić się do budowy dalszych fabryk, nawozów sztucznych, traktorów, maszyn rolniczych i w ten sposób przyśpieszam również podniesienie własnej stopy życiowej.

„PIENIĄDZE TE SĄ DOBRZE ULOKOWANE"

Ob. Pawlak, chłop z gromady Barbrownilki, gm. Sławno, który wpłacił poza 200 zł., jak przewiduje uchwała LSCh, jeszcze 100 zł., powiedział:

— Jestem dumny, że mogę pożyczyć mojemu Państwu. Udział w odbudowie Ojczyzny jest zresztą naszym obowiązkiem. Pieniądze te uważam za dobrze ulokowane, bo może za te moje złotówki zbudowana będzie część traktorów, które będą orały nasze pola, lub produkować się będzie nawóz sztuczny, który użyźni naszą rolę.

Waszyngton przegrał wybory we Francji

„Naród francuski zadał cios planom amerykańskich miliarderów i ich francuskich wasali" — w tych słowach oświadczenia Komunistycznej Partii Francji zawiera się ocena wyników wyborów do francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Jest to drugi na przestrzeni miesiąca cios, jaki spotyka amerykańskich organizatorów nowej wojny. Pierwszy zadał in. naród włoski, który w wyborach samorządowych w sposób zdecydowany potępił zdradziecką politykę partii chadeckiej i wyraził swe zaufanie dla włoskiego bloku ludowego.

Wynik wyborów we Francji przyniósł im równie gorzkie rozczarowanie. Francuskie pismo „Paris Match" pisało w przeddzień wyborów, że uzyskanie przez Komunistyczną Partię Francji 4 do 5 milionów głosów oceniane byłoby w Waszyngtonie jako „poważna porażka" polityki amerykańskiej, zaś uzyskanie przez komunistów francuskich ponad 5 milionów głosów było by uważane wręcz za „katastrofę".

Zarówno prasa francuska, jak prasa angielska i amerykańska nie są w stanie ukryć klęski poniesionej przez francuską reakcję.

„New York Daily Mirror" pisze: **„Nie łudźmy się. Wyniki wyborów dowodzą, że znaczna, dobrze zorganizowana część narodu francuskiego nie jest po naszej stronie i nie będzie po naszej stronie w wypadku wojny". „New York Daily News" pisze z goryczą: „Wydaje się, że w całej tej sprawie wyborów francuskich w istocie rzeczy przegrali dwaj Amerykanie: niejaki Truman i niejaki Eisenhower.**

Szwajcarska „Gazette de Lausanne", w korespondencji z Waszyngtonu, stwierdza, że amerykańskie koła rządowe są głęboko zaniepokojone faktem, **iż „tyle milionów Francuzów wykazało wierność komunizmowi. Fakt ten budzi poważne refleksje i niezadowolenie w Departamencie Stanu.**

Najpoważniejszą porażkę poniosła francuska chadecja, której jednym z przywódców jest minister spraw zagranicznych Schuman, gorący rzecznik remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Chadecja poniosła sromotną klęskę, tracąc więcej niż połowę głosów. Poważne straty ponieśli również atlantyccy „socjaliści", tracąc blisko milion głosów. Partia gaullistowska RPF, która podczas wyborów samorządowych w 1947 roku uzyskała 37 proc. głosów, obecnie zebrała tylko 22 proc.

Jakże więc wytłumaczyć bardzo poważną ilość mandatów jakie partie reakcji otrzymały w nowym Zgromadzeniu Narodowym? Oddajmy głos dziennikowi angielskiemu „Times", który pisze: „Nowa ordynacja wyborcza dokonała wszystkiego czego się po niej spodziewano, nawet więcej". Po prostu uchwalona blisko dwa miesiące temu złodziejska ordynacja wyborcza umożliwiła reakcji francuskiej zwykłe skradzenie komunistom 60—70 mandatów i rozdzielenie ich pomiędzy siebie. W jaki sposób odbyła się ta kradzież w pełni demaskująca oblicze „demokracji" atlantyckiej najlepiej zorientować się można z paru charakterystycznych przykładów. Np. w 37 departamentach komuniści zdobyli największą ilość głosów — natomiast tylko w 9 z nich uzyskali największą ilość mandatów W departamencie Herault komuniści nie uzyskali ani jednego mandatu, aczkolwiek otrzymali 69,369 głosów. Socjal-demokraci otrzymali 3 mandaty, mając tylko 38,82' głosów. W drugim okręgu wyborczym departamentu Nord, komuniści uzyskali 106,096 głosów i żadnego mandatu, natomiast socjal-demokraci zblokowani z innymi stronnictwami mając 107.333 głosy, a więc zaledwie o tysiąc więcej, uzyskali 5 mandatów. Przykładów podobnych możnaby mnożyć dziesiątki. Faktem jest, że w Zgromadzeniu Narodowym socjal-demokraci, mając o połowę głosów mniej, niż komuniści, mają zaledwie o 5 mandatów mniej, a gaulliści, mając blisko 700 tys. głosów mniej, niż komuniści, mają o 12 mandatów więcej

Wybory wykazały, że nie ma takiej siły, która by zdołała przeciągnąć lud Francji na stronę amerykańskich podpalaczy świata. Lud francuski 5 milionami swoich głosów stworzył potężną zaporę atlantyckim planom odnośnie Francji. Wpływy Komunistycznej Partii Francji w narodzie francuskim pozostały decydujące, pozostały największe. Oznacza to, że mimo oszustw i terroru tak charakterystycznego dla demokracji w wydaniu atlantyckim, wielkim zwycięzcą wyborów jest Komunistyczna Partia Francji, której program ocalenia narodowego — program pokoju, wolności i chleba zyskał największą ilość głosów

5 milionami głosów na Komunistyczną Partię Francji masy ludowe Francji domagają się zerwania z polityką zbrojeń, zerwania z polityką zmierzającą do wojny, utworzenia takiego rządu, który by prowadził politykę zgodną z interesami narodu francuskiego.

Wyniki wyborów wykazały jak wielką siłę reprezentuje lud francuski.

Lud francuski ma w sobie dość sił, by zagrodzić drogę faszyzmowi. „Francuzi mogą i powinni — stwierdza oświadczenie Komunistycznej Partii Francji — wbrew oszustwu przygotować warunki dla utworzenia rządu postępu demokratycznego i narodowego — rządu pokoju".

»Ludność Polski odżywia się dwa razy lepiej od ludności Anglii«

— stwierdzają bawiący z wizytą w Polsce związkowcy brytyjscy

WARSZAWA (PAP). Przebywająca w Polsce delegacja związkowców angielskich zwiedziła 18 bm. stolicę, a 19 bm. — spółdzielnię produkcyjną Kamieniec w pow. gostynińskim.

Na Osiedlu Muranowskim, na Starym Mieście, w Domu Słowa Polskiego, angielscy goście nawiązywali serdeczne rozmowy z robotnikami polskimi wyrażając zdumienie z powodu szybkich postępów odbudowy i budowy nowej Warszawy.

Sukcesy w odbudowie, entuzjazm pracy jest dobitnym dowodem pokojowych dążeń narodu polskiego — oświadczył Edwin Marsden z Manchester.

Zdumiony byłem widząc we wszystkich sklepach ogromne ilości artykułów spożywczych. Można śmiało powiedzieć, że przeciętny obywatel Polski je dwa razy lepiej niż przeciętny Anglik".

Przedstawiciel kolejarzy angielskich, Frank Cordell z Wellington, po zwiedzeniu spółdzielni produkcyjnej w Kamieńcu i zapoznaniu się z życiem członków spółdzielni powiedział: „Znam się trochę na rolnictwie i dlatego ze szczególną uwagą oglądałem gospodarstwo. Mogę powiedzieć, że bydło jest bardzo dobrze utrzymane, a jakość zboża bardzo wysoka.

Widziałem na wpół zrujnowane budynki, w których dotychczas członkowie spółdzielni mieszkali przed reformą rolną i widziałem nowe przestronne, zelektryfikowane domki, w których mieszkają obecnie. To zestawienie mówi samo za siebie".

Jeszcze w tym roku w 58 tys. chłopskich chat zabłyśnie elektryczne światło

Dziesiątki nowych elektrowni i tysiące kilometrów linii wysokiego napięcia przyspieszy elektryfikację wsi polskiej

WARSZAWA (PAP). Każdy sukces uzyskiwany przez milionowe rzesze polskich robotników, wznoszących zręby socjalizmu w naszym kraju, każda nowo-uruchomiona huta, czy fabryka—to nowe tysiące ton surowców i towarów, które przeznaczone będą na wzmocnienie siły Polski, na podniesienie stopy życiowej robotników i chłopów. Rosnące stale potrzeby wsi polskiej zaspakajają także dziesiątki nowych fabryk nawozów sztucznych czy maszyn rolniczych, dziesiątki wspaniałych gigantycznych elektrowni.

Z roku na rok zwiększa się liczba zelektryfikowanych gromad i gospodarstw wiejskich. Z roku na rok większe ilości energii elektrycznej biegną po tysiącach kilometrów linii wysokiego napięcia.

W ciągu 20 lat pomiędzy pierwszą, a drugą wojną światową elektryfikowano w Polsce 1213 gromad. W ciągu pięciu pierwszych lat powojennych światło elektryczne zabłysło w 11,5 tysiącach wsi.

Zapotrzebowanie wsi na energię elektryczną zwiększa się jednak z roku na rok. Już obecnie przeciętne jej zużycie na 1ha jest dwukrotnie większe niż przed wojną. Już obecnie tani w użyciu motor elektryczny coraz częściej zastępuje pracę fizyczną. Jednakże do centralnego zarządu elektryfikacji rolnictwa napływają nadal tysiące listów z gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów z prośbą o przełączenie ich do sieci elektrycznej Do tego rosnącego zapotrzebowania dostosowany jest plan. W myśl jego wytycznych tylko w roku bieżącym światło elektryczne otrzyma 58 tysięcy indywidualnych gospodarstw chłopskich, 255 PGR-ów, 180 powiatowych Ośrodków Maszynowych — oraz 450 budynków gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych. W Planie 6-letnim zelektryfikowanych będzie 8.900 gromad.

O tym, jak wielkie sumy przeznacza państwo na elektryfikację wsi najlepiej świadczy fakt, że pokrywa ono aż 62 proc. ogólnych kosztów z nią związanych. Inwestycje te — to walka o nowe oblicze wsi polskiej, o podniesienie na wyższy poziom dobrobytu i kultury milionów polskiego chłopstwa.

ŻYCIE i kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 12 Koszalin, 23 czerwca 1951 r. Rok I.

EDMUND OSMAŃCZYK

O KSIĄŻKACH I LUDZIACH

Pomyłka ministra wojny USA

OTTO MEISSNER był szefem kancelarii Hitlera. W kwietniu 1949 r. amerykański trybunał wojskowy „uniewinnił" Meissnera. W rok później ukazał się w Hamburgu, 600 stron liczący pamiętnik, w którym „uniewinniony" hitlerowiec „uniewinnia" z kolei Hitlera.

W kolonii amerykańskiego imperializmu — w Niemczech Zachodnich — pamiętniki zbrodniarzy wojennych wydawane są bez sprzeciwu władz okupacyjnych. Jest to zrozumiałe. Kto chwali politykę wojenną Trumana, nie może sprzeciwiać się chwaleniu Hitlera.

Z obowiązku dziennikarskiego — choć wspomnień wojennych nie lubię — przeczytałem grube tomisko Meissnera. Wkrótce potem — z tegoż obowiązku — musiałem przeczytać ponad 700 stron wspomnień Amerykanina R.E. Sherwooda o Roosevelcie i Hopkinsie. Na stronie 237-ej powstrzymałem oddech. Sięgnąłem po pamiętniki Meissnera, odnalazłem stronę 570-a, porównałem z Sherwoodem i zamyśliłem się nad zdumiewającą zgodnością poglądów Hitlera z... obecnym ministrem wojny USA, gen. Marshallem, twórcą „planu" jego imienia.

A było tak: 22 czerwca 1941 roku Hitler napadł na Związek Radziecki. O fakcie tym pisze Meissner:

„Hitler był święcie przekonany o przewadze armii niemieckiej nad armią radziecką; uważał on, że z całą pewnością w ciągu TRZECH MIESIĘCY rozgromi Armię Czerwoną podobnie, jak w błyskawicznych wojnach zdruzgotał armię polską, francusko - brytyjską, holend rską, jugosłowiańską i grecką".

23 czerwca Roosevelt zażądał od swych wojskowych opinii o perspektywach wojny niemiecko - radzieckiej. R.E. Sherwood podaje oryginalny tekst odpowiedzi ówczesnego ministra wojny USA, Henry L. Stimsona:

„Celem uzgodnienia poglądów przeprowadziłem dziś rozmowy z Szefem Sztabu Generalnego (Gen. George C. Marshall) oraz z oficerami wydziału planowania wojennego w Sztabie. Z radością mogłem stwierdzić, że wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, że... Niemcy, aby pokonać Rosję, potrzebują co najmniej miesiąc, a najwyżej, co też jest możliwe — TRZY MIESIĄCE.

Po czym Scherwood „na pocieszenie" Amerykanów, że nie tylko ich wojskowi się pomylili, podaje opinię brytyjskiego sztabu generalnego: **„Możliwe jest, że pierwsza faza** (zajęcie Ukrainy i Moskwy) **zajmie Hitlerowi trzy tygodnie, być może nawet sześć tygodni lub więcej".))**

Takie były przed dziesięciu laty rachuby gen. Marshalla i jego sztabu oraz sztabu brytyjskiego. Najwyżsi oficerowie dwóch anglosaskich imperiów byli równie „optymistyczni" jak Hitler. Nie to jest jednak w tej całej historii istotne. Dalekо ważniejszy jest fakt, że ci skompromitowani prorocy nadal zajmują najwyższe wojskowe stanowiska w USA i w W. Brytanii. „Optymizm" w nadziejach na rozgromienie Związku Radzieckiego jest najwidoczniej nadal ceniony w kołach Trumana i Churchilla.

JAK już rzekłem, bardzo nie lubię wspomnień wojennych. Podobnie jak większość ludzi z nie chcą wracam myślą do tamtych lat. Czuję się wtedy, jak bym wstępował na zapadnię. Skulona w sobie, pełna grozy przeszłość, która przykucnęła w jakimś dalekim zakamarku pamięci — jawi się natychmiast w całym swym okrucieństwie. Ot, wydobywam teraz z mroków lat wojny tamten dzień 29.VI.41. Czerwiec. Słońce. Na ulicach Warszawy bardziej niż zwykle nerwowy ruch pieszych. Mnóstwo wojskowych aut. „Szczekaczki" powtarzają co trochę rozkaz Hitlera i komentarz Goebbelsa. W kwiaciarniach tłok — imieniny Wandy. Czyjeś głośne: „no wzięli się za łby!" Czyjeś drwiące: „napoleońska kariera!" I czyjeś ciche, mocne: „koniec faszyzmu". To zewnętrzna szata tego dnia. Ale już, jak woda podskorna — czujemy — drąży w nas oddech wojennych dni: lęk. To powraca wspomnieniem okrucieństwo ciągłego drżenia serca o los najbliższych, podłych chwil strachu o własne życie i nie kończące się udręka mózgowych tkanek, rejestrujących realia faszystowskiej wojny.

Nie lubię wojennych wspomnień. Po każdej takiej zapadni mocniej zaciskam pięści i burzę się gniewem, który rodzi myśl, że żyją jeszcze ludzie gotowi powtórzyć po raz trzeci świat a zbrodnię.

III

NO cóż, podobnie jak olbrzymia większość ludzi, chciałbym żyć i pracować w pokoju, nie gnębić myśli koszmarem wspomnień i nie dręczyć serca niepokojem o przyszłość.

W kilka zaledwie lat po takiej wojnie, jaką nam przeżyć przyszło, mamy chyba prawo do cieszenia się dniem powszednim i martwienia się powszednimi troskami.

Oczywiście, że dla ministra wojny USA, gen. Marshalla, obojętne są nasze i radości i troski. On nam też jest zupełnie obojętny dopóty, dopóki zajmuje się sprawami zamkniętymi na obszarze USA. Ale z chwilą, kiedy minister wojny USA wysyła wojska i broń na Koreę, na Formozę, do Vietnamu, do Niemiec Zachodnich, Anglii, Francji, Włoch, Hiszpanii, a jego rozgłośnie radiowe grożą nam nową wojną, wtedy kończy się obojętność, rodzi się gniew i bunt.

Buntujemy się i — choć wciąż w gniewie — z radością stwierdzamy, że z każdym dniem jest nas — buntowników w świecie coraz więcej. Miliony. Setki milionów. Nasz gniew nie jest daremny.

IV

MIMO WOLI znów stąpną łem na zapadnię. Pomyślałem przez chwilę o naszym losie, gdyby nadzieje gen. G. C. Marshalla spełniły się w roku 1941.

Lecz szybko ochłonąłem. Nie wpadajmy w złe sny. Żyjemy w realnym świecie, w którym zwycięstwo nad nadziejami Hitlera i Marshalla odniósł Związek Radziecki. Żyjemy w realnym świecie, w którym setki milionów ludzi już zbuntowało się przeciw nowym nadziejom Marshalla na nową wojnę. Żyjemy w realnym kraju, w którym naród buduje pokój własnymi rękami i własnym gra szem wzmaga rozwój sił Polski.

Na Plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju jedna z delegatek, chłopka z Ziem Zachodnich, powiedziała mi to bardzo prosto:

„Dobrze, że jest Związek Radziecki, dobrze, że jest nasz światowy ruch obrońców pokoju. Nie będzie wojny".

Przez powszechny udział w Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski przyspieszamy pokojowe budownictwo

Wraz z milionami ludzi pracy w Polsce podpisali Pożyczkę wszyscy członkowie spółdzielni produkcyjnej „Jedność" w gromadzie Długie...

... i uczniowie i uczennice szkoły TPD nr 1 w Szcze

Stefan Szczipaczew

22 Czerwca 1941

Myślałbyś, ranktem chłód przejął kwiaty,
Bo zapłakane rosą stały blade.
Po mokrej runi na podbój świata
Szła zorza. Wróg już lornetką ją badał.

Zroszony kwiatek do kwiatka się garnął.
— Kochał się w kwiatach człowiek z pogranicza.
Niemcy już kawę kończyli ranną —
Wlazili w czołgi. Była wielka cisza...

Myślałbyś, że śpi ziemia. Tak cicho —
Że to drzemka po twórczego dnia znoju.
Któż wiedział, że ta ziemia oddycha
Ostatnią pięciominutą pokoju? —

Ja bym już nie opiewał niczego,
Po kres życia bym grzmot trąbki wysławiał,
Gdybym jak trębacz w pierwszym szeregu
Te pięć ostatnich minut grzmiał na alarm.

Przełożył ANATOLIUSZ JUREŃ

Jerzy ANDRZEJEWSKI

Nad mapą Planu 6-letniego

PRZED kilku dniami, w związku z rozpisaniem Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, „Trybuna Ludu", „Głos Szczeciński" i inne pisma umieściły duże, bo na całą kolumnę, mapę Planu Sześcioletniego. Ten pomysł ukonkretnienia i przybliżenia Planu bardzo mi się spodobał. Zresztą nie tylko mnie. Mapa zainteresowała również moje dzieci i wieczorem, po kolacji, rozłożywszy na dywanie „Trybunę Ludu" zasiedliśmy dokoła niej co najmniej na trzy kwadranse.

Mapa jest rzeczywiście piękna i porywająca, ponieważ przemawia z niej piękny i porywający ogrom narodowego wysiłku, a także wyłania się kształt naszego dnia jutrzejszego, kiedy sześciolatka zostanie już zrealizowana. Nad taką mapą można długo, bardzo długo rozmawiać. Można trochę pomarzyć. Można także przedyskutować wszystkie wielkie, pomniejsze i całkiem drobne, choć również ważne zagadnienia naszej rzeczywistości, naszego życia, naszej przyszłości. Nie są na mapie — rzecz jasna — uwidocznione wszystkie inwestycje Planu. Mapa, na której zostałoby szczegółowo zaznaczone to wszystko, co już się buduje i w najbliższym czasie zacznie się budować, musiałaby zająć tyle co najmniej miejsca, co szkolna, ścienna mapa. Nie zostały więc w tym wypadku utrwalone odpowiednimi symbolami ani szkoły, szpitale, żłobki i domy towarowe, które wzbogacają nas z miesiąca na miesiąc, ani drogi i mosty, elektrownie, kina, stadiony i tysiące innych obiektów, służących wzrostowi dobrobytu, kultury i zdrowia mas pracujących. Mapka „Trybuny Ludu" mówi tylko o najważniejszych budowlach Planu Sześcioletniego. Podzielona na województwa, zaznacza odpowiednim rysunkiem największy obiekt danego terenu, a jednocześnie podaje przewidziany procent wzrostu produkcji rolnej, ilość nowych izb mieszkalnych oraz ilość nowych zakładów przemysłowych. I oto ogólny zarys nowej Polski mamy przed sobą, jak na dłoni!

W samym sercu kraju, w Warszawie trasy W—Z, metra i MDM, zostanie oddanych do użytku 100 tysięcy nowych izb mieszkalnych. Na prawym brzegu Wisły, na Żeraniu, powstaje fabryka samochodów, Ursus, obok produkcji nowego typu maszyn rolniczych, produkować będzie rocznie 11 tysięcy traktorów. Te traktory będą służyć wielu tysiącom ludzi. Będą ich zmieniać. Dzięki traktorom wzrośnie produkcja rolnicza i wzrośnie również człowiek. A oto na terenie woj. olsztyńskiego, w kraju lasów i jezior, powstają wielkie Zakłady Przemysłu Drzewnego. Produkcja w dziedzinie tego przemysłu wzrośnie o 186 proc. Z drzew, które jeszcze dzisiaj szumią nad mazurskimi jeziorami, jutro robotnik z Fabryki Związków Azotowych w Kędzierzynie będzie miał nowe meble. Drzewa przekształcą się także w papier. Nasza ogólna produkcja papieru zostanie trzykrotnie powiększona w porównaniu z rokiem 1938. Po długiej wędrówce bogaty plon lasów olsztyńskich wróci do swojej ziemi i wierszami Kochanowskiego i Mickiewicza trafi do wiejskich bibliotek. A znów w woj. białostockim, obok 34 nowych zakładów przemysłowych, powstają Zakłady Tkackie, wielka fabryka tkanin bawełnianych. W roku 1949 wyprodukowaliśmy 397 tysięcy kilometrów tkanin bawełnianych (Ziemię od Księżyca dzieli około 400 tys. km.) W roku 1955 wyprodukujemy po nad 607 tysięcy kilometrów. Tej produkcji towarzyszy Fabryka Maszyn Tkackich w Łodzi. Produkcja tkanin wełnianych wzrośnie w kraju z 49 tysięcy km w roku 1949 do 75 tysięcy km w ostatnim roku sześciolatki. Tak więc z wyprodukowanych przez nas w roku 1955 tkanin bawełnianych i wełnianych moglibyśmy sporządzić chodnik z Ziemi na Księżyc i z powrotem. Zabrakłoby już niewiele. Lecz tymczasem jedźmy dalej po mapie na południe!

Na zacofanej przed wojną pod względem przemysłowym lubelszczyźnie powstaje wielki przemysł motoryzacyjny, który produkować będzie rocznie 25 tysięcy samochodów ciężarowych i 12 tysięcy osobowych. Tymczasem jeszcze trochę na południe, w rzeszowskim, wznoszą się nowe szyby naftowe, tutaj również wzrośnie produkcja paliw syntetycznych, a dla ludzi pracy zostanie zbudowanych 23 tysiące nowych izb mieszkalnych.

W tym momencie mój syn zaczął się niecierpliwić. „A Szczecin? — wykrzyknął. — Jedźmy teraz do Szczecina!". Pojechaliśmy więc do siebie. Trasa Przemyśl — Szczecin należy, jak wiadomo, do najdłuższej w Polsce, lecz myśmy ją przebyli szybciej niż najszybszym samochodem, szybciej nawet niż samolotem odrzutowym, bo w jedno mgnienie oka, w pół ćwierci sekundy. I oto jesteśmy u siebie i cóż widzimy? Na terenie naszego województwa powstanie 14 nowych zakładów przemysłowych, przybędzie 16 tysięcy nowych izb mieszkalnych, nad brzegiem Świny rośnie z godziny na godzinę największa w Europie baza dalekomorskiego rybołówstwa, w Szczecinie budują się dwie wielkie stocznie, rozbudowuje port, który wraz z portem Gdynia — Gdańsk, przyczyni się do tego, że przewozy towarów w żegludze morskiej wzrosną o 319 proc. Wreszcie na naszym terenie przewidziany jest wzrost produkcji rolnej największy w Polsce, bo sięgający aż 104 proc.

Można długo w ten sposób podróżować po mapie Planu Sześcioletniego. Jest to podróż w czasie i przestrzeni, lecz nie fantastyczna, bo i w czasie i w przestrzeni opanowanych przez pracę człowieka, przez jego dumę, patriotyzm i ofiarność. Lecz przede wszystkim jest to podróż do serca i do umysłu człowieka, ponieważ po to wznoszą się dźwigi, płoną wielkie piece, tętnią maszyny i ziemia przyjmuje ziarna, aby dojrzewał i rósł nowy człowiek. A jeszcze i dlatego ta podróż jest piękna i porywająca że za lat niewiele wszyscy dojedziemy do kraju, którego wizja wyłania się dziś z mapy i z naszych codziennych dni.

KONKURS

dla Czytelników „Życia i Kultury"

»Nasza wielka przeszłość«

WARUNKI KONKURSU

- Odgadnąć czyją podobiznę przedstawia rysunek.
- Wpisać odgadnięte imię i nazwisko do zakratkowanego pola i nadesłać rozwiązanie do Redakcji „Głosu Szczecińskiego" w Szczecinie, Al. W. P. 29. (Wyciąć tylko kupon konkursowy).
- Zanotować sobie oddzielnie literę imienia lub nazwiska, która wypadła w oznaczonej krzyżykiem kratce.
- Za trafne rozwiązanie każdego pojedynczego zadania konkursowego, rozlosowanych będzie 10 cennych nagród książkowych.
- Za rozwiązanie końcowe, które polegać będzie na odpowiednim zestawieniu 13 oznaczonych krzyżykiem liter, wylosowane będą trzy nagrody specjalne.

ZADANIE KONKURSOWE NR. 10

„... Jednak wierzę,
Że ludy płyną, jak łańcuch żurawi
W postęp..."

— czytamy w piątej pieśni „Beniowskiego", tej generalnej rozprawy wielkiego poety ze współczesnym mu społeczeństwem reprezentowanym przez samolubną, reakcyjną szlachtę. Podobnie jak jego wielki rówieśnik Adam Mickiewicz, wierzył w lud i dał temu mocny wyraz w swojej twórczości poetyckiej. Głosił w nich pogląd że wyzwolenie Polski może nastąpić tylko w wyniku wyzwolenia uciskanego przez szlachtę ludu. Tym, którzy szukali pomocy Watykanu rzuca ostrzeżenie: „Polsko! — twa zguba w Rzymie". W okresie narastania wielkiej fali rewolucyjnej w Europie w latach Wiosny Ludów, pisze szereg mocnych utworów i pieśni rewolucyjnych. („Wyjdzie stu robotników", „Powstał naród" i in.) Lecz nie tylko piórem walczył genialny poeta. W roku 1848 zjawia się w Poznaniu, by jako przekonany demokrata czynnie pracować nad organizacją powstania. W rok później umiera niemal w zapomnieniu w Paryżu. Jego prorocze słowa: „Lecz moje będzie za grobem zwycięstwo" sprawdziły się. Cały naród polski otoczył jego pamięć największą czcią, a dzieła jego rozeszły się w milionach egzemplarzy po całym kraju. Podczas uroczystego obchodu setnej rocznicy zgonu Poety premier Rządu R. P., tow. Cyrankiewicz powiedział m. inn. „Sam siebie uważał za poetę przyszłości, w tym widział swoją siłę, swą samotność, swą wielkość i swoje zwycięstwo, które wróżył ludom — zwycięstwo, które dziś wraz z nim święcą ludy".

KUPON KONKURSOWY NR. 10

(wyciąć i przesłać na adres Redakcji z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs")

Nazwisko i imię . . . . . .

Zawód . . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

Rozwiązanie zadania nr 9. Zamieszczony wyżej rysunek przedstawia

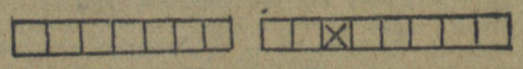

Rozwiązanie zadania konkursowgo nr. 9 („Życie i Kultura" nr. 11): RÓŻA LUKSEMBURG.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 9

Nagrody książkowe („Opowiadania o Feliksie Dzierżyńskim — J. Germana") za trafne rozwiązanie tego zadania przypadły w losowaniu następującym uczestnikom konkursu:

T. Kalgorocew, uczennicy z Nowej Świetel, pow. Złotów.

St. Kobierskiemu, krawcowi z Koszalina. Jedn. Wojsk. 1908

A. Świecikowskiemu, instruktorowi budow. z Mokrzycy Małej, pow. Wolin.

M. Kujawie, kreślarzowi ze Szczecinka, Zamkowa 4/1.

E. Skoczylasowi, technikowi ze Szczecina, Krasińskiego 8/12.

L. Radomskiemu, Jedn. Wojsk. 1486 w Szczecinie.

J. Rucińskiej, uczennicy ze Szczecina, Reja 4/9.

J. Świątkowskiej z Koszalina, Lechicka 4/2.

E. Smetkowi, ślusarzowi z Białogardu, Żymierskiego 52/7.

Wojciechowi Petrynie, uczniow z Koszalina, Niepodległości 26.

Książki wysłane będą adresatom pocztą w przyszłym tygodniu.

POCZTA KONKURSOWA

Helena Kucharska, Szczecin — Książkę „Martwe dusze" wysłaliśmy pod adres: Szczecin, Dembowskiego 3/3 pocztą polecona: na pewno więc dotrze do Was w bieżącym tygodniu.

Poemat pedagogiczny Świnoujścia

FRANCISZEK GIL

Następnego dnia po maturze w świnoujskiej szkole jedenastoletniej poszliśmy nad morze. Wczorajszych maturzystek było dwie, maturzystów trzech — ludzi dojrzałych sześcioro. Dziewczęta przyszły w letnich, wzorzystych sukienkach, nie przypominających w niczym mundurków egzaminacyjnych. Niedaleko brzegu zdjęły sandały; głęboko nurzając młode stopy w ciepłym jak puch piasku, szły ku leniwie rozlewającym się falom. Obie szatynki — obie o jednakowej sile uroku młodości — na zmianę chowały oczy za tymi samymi słonecznymi okularami. Trudne były wtedy do rozróżnienia. Siedliśmy wśród zielonawych wydm.

Wśród chłopców jeden twarz miał spokojniejszą od innych, surowszą — jakby lnianą. Poprzedniego dnia, w czasie odczytywania wyników stał w pierwszej piątce — z brzegu ode drzwi. Zapamiętałem jego ręce: widać je było wyraźnie: grube, spokojne, jakby wywieszone z przykrótkich, wspinających się w górę rękawów. Drugi z kręconymi trochę włosami ubrał się w nowiutkie ciemno-błękitne ubranie i masywne brązowe półbuty, i przyszedł w krawacie. Ostatni zaś był w zwykłym, ciemnym ubraniu i w suchej postaci miał coś ze sportowca.

Po lewej od nas szły spadziste, do kredowych brzegów Rugii podobne wzgórza wyspy, pod nimi zaś czerwonawe osiedla, należące już do Niemieckiej Republiki Demokratycznej: Ahlbeck, Heringsdorf. Po prawej — jeszcze wyższy, zalesiony i tak samo niebieskawo w poblasku morza zamglony brzeg woliński. Przed nami zaś zbrużdżona śrubami droga okrętów. Wybiegała z falochronów, jak długi kamienny język lądu, Wysuniętych w morze i w wodnej pustce dalej trzymała ich kierunek. To wysokie, to niskie statki zawijały się w chmury dymu, odpływając samotnie na północ, to znów bez wolnie posuwały się za pilotem do portu. Z lądu, z zarośli po prawej, potem z pomiędzy falochronów, wpierw białymi nadbudówkami, potem całym, nurzanym w wodzie kadłubem, wysunął się w morze wielopiętrowy, biały „Drotning Victoria"; z horyzontu zsuwał się już w zatokę nasz prom „Kopernik".

Zazdrościłem im, że tu po raz pierwszy ujrzeli polskie morze.

II.

„Gdzie ty nas wieziesz chłopie? — mówiła matka do ojca — opowiada najczarniejszy z nich, najżywszy. Od Dąbia jechało się na Wysoką, zabrakło węgla, potem nocowaliśmy w Kamieniu.

Prosto na wyspę w owych czasach można było dostać się tylko „Piastem". „Piast" owej zimy chodził tylko za dużymi statkami. Raz się spóźnił, został na Zalewie sam i ugrzązł. Przyszedł na wszystkich strach. Ktoś doradził, że by ludzie biegali z przodu na tył i z powrotem, statek rozkołysze się, rozepchnie lody i będzie można cofnąć do Świnoujścia. Trzeba było ganiać, podskakiwać (był jeszcze jeden ksiądz w sutannie), wreszcie ruszyliśmy nazad do Świnoujścia. „I taka była moja pierwsza podróż statkiem". Potem pociąg jeździł do Recławia a drezyna na wyspie. W samych początkach auta i wozy wpadały do kanału. Pionierzy na tej wyspie to powinni historię napisać. Jednym słowem ta nasza wyspa dobra była, tylko ten przewóz wówczas..."

Ojciec — powstaniec wielkopolski—„jeszcze z pierwszej wojny pamiętał to miasto. Tu go przewożono chorego czy coś... Zawsze mu się podobało. Mówił o tym Świnoujściu i mówił. — Gdzie tylko mógł — ryby łowił. Trzy dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej był w więzieniu niemieckim. Jak tylko weszli, zgłosił się do Armii Kościuszkowskiej. Doszedł z frontem do Kołobrzegu. Dalej — aż tutaj... Na wodzie teraz zdrów jak ryba, czerstwy taki, opalony... Jak śledzie były (ta ławica), dzień i noc łowili. Rano, wieczór — plecy bolały. Czasem płynie pod Bornholm na dwa — trzy dni, często na noc nie wraca z Zalewu. Przywiązują łodzie, chowają się w zatoce. Szkoda paliwa. Paliwo, paliwo — ciągle".

Ten chudy, „sportowy" szedł do pierwszej gimnazjalnej, kiedy ojciec, doszedłszy do Świnoujścia ze Szczecina na piechotę urządzał pierwszą pocztę na wyspie: w Wisełce, Wolinie. Należał do grupy Polaków w Inowrocławiu, którzy postanowili wtedy objąć Świnoujście. Pociąg w owych miesiącach dochodził tylko do Wysokiej i tam z Wolina wożono pocztę furą. Ojciec urzędował w jednym pokoiku z paczkami, listami, telegrafem, przekazami. Potem, kiedy pociąg dochodził do Recławia, z Wolina pocztę wożono samochodem, potem ojciec został przeniesiony do Świnoujścia.

Matka czwartego, w drelichowym ubraniu (doszedł przed chwilą) pamięta pierwszą „gwiazdkę": W 1945 roku w grudniu, dla wszystkich Polaków była jedna stołówka, w tym domu zdaje się, gdzie teraz partia. Kawałek śledzia i jakaś zupka... To była cała gwiazdka...

„Trzymali się za ręce"...

Z dziewcząt bardziej smagła przyjechała z Gorlic. Siedzi tu nad morzem, wśród wzgórz zatoki, i wspomina tak samo olesione, tak samo niebieskawe w pogodne dni — jej pogórza rodzinne, pogórza beskidzkie między Jasłem, Biczem, Osiekiem; wzgórza, pod którymi szemrzą źródła rzek tu z okrętami uchodzących w szemrzące morze.

Kiedy pierwszy raz rozglądali się wśród zielonych i fioletowych domków tego miasta, wśród balkonów zawieszonych nad kanałem razem z koronami drzew, najczęściej spotykali prostokątną deseczkę z nieczytelnym jeszcze dla wielu z nich napisem: „Osmo trieno min niet". Radziecki lejtnant Smolski był wówczas najbardziej znanym człowiekiem w mieście. Wszędzie pisał „min nie ma".

Potem przyszły polskie statki — „Rybitwa", „Mewa" i marynarze polscy obok tej dużej bramy przy placu Słowiańskim napisali „Sala teatralna". Później napisano w rynku „Bank Narodowy", polskich napisów było coraz więcej: PUR, starostwo wywiesiło swoją flagę, rynek przybrał polski wygląd.

Kiedy byli w IX klasie otwarto po drugiej stronie kolej. Kiedy po raz pierwszy biły, potężny „Drotning - Victoria" zabrał z nabrzeża cały nasz pociąg z naszymi towarami i wagony z Pragi, Bukaresztu i Budapesztu — poczuli się portem. Była uroczystość.

Teraz do tej samej przystani zawijał już nasz własny prom. Wiatr się obrócił i dmąc za ruf pchał dymy w przód daleko przed statki. Jakby strzelały sadzą wprzód.

III.

I tak rodziny ich na nowo rodziły życie tego miasta. A oni? Poszli zaraz do szkoły. Uczyli się. I: odgruzowali całą ulicę — Zawiszy Czarnego. Chodzili tutaj — „za molem z tamtej strony" — (bardziej smagła wyciąga rękę daleko na prawo, wzdłuż wybrzeża) — za stonką. Przeszukali „całe pomorze", tam w lasach — aż do Przytoru. W cztery godziny jako brygada omłotowa wymłócili w Uninie i Uskowic cztery i pół tony zboża. Chłopcy do Uskowa, koleżanki w Uninie chodzili na wykopki. Na Ognicy po przeciwnej stronie, odgarniali wodorosty, wyrzucali szlam, wchodząc po pas do tej „zupy" czyścili rowy melioracyjne, żeby woda przepływała. Gdy budowano stację bunkrową, wywozili gruz i nosili pręty, zrzucali żwir z wagonów, zasypywali doły.

W hufcu SP, odpracowując jednodniówki niwelowali grunt, zrzucali z wagonów piasek, przenosili żelazne pręty i trawersy.

W kieleckim Bliżynie, dokąd ostatnich wakacji wyjechali ze szkołą na kolonie, niektórzy gospodarze z początku nie chcieli po zachodzie słońca wpuścić do zagrody. Pomogli w żniwach małorolnym: kosili, wiązali, ustawiali zboże. Dla całej wsi urządzili na Święto Odrodzenia akademię. Wyjechali z pochwałą Gminnej Rady Narodowej; byli już wychowawcami, zastępcami wychowawców, sekretarzami, magazynierami.

W dniach Oświaty, Książki i Prasy minionego roku przez cały tydzień śpiewali i tańczyli, występowali w Uninie, Przytorze, Kolczewie, Dargobądziu, Wolinie, Międzyzdrojach i u siebie w Świnoujściu. Ich chór brał udział w festiwalu zetempowskim w Szczecinie.

Z ludowymi zespołami sportowymi rozegrali jako SP pierwsze mecze siatkówki w Łuskowie, Wisełce, Wolinie. W Świnoujściu grali kilka razy z „Budowlanymi", udało im się ograć Wopistów, raz wygrali z Marynarką.

Robili dekoracje: na zetempowski zjazd aktywu wiejskiego, na inne zjazdy. Trzeba było programu artystycznego dla którejś akademii — przygotowywali. Rada Narodowa powiatu do nich się zwracała.

IV.

Zaczęli ostatni rok szkolny bez matematyka, bez fizyka, bez nauki chemii i bez rosyjskiego. Nie znali Słowackiego ani Krasińskiego. Romantyzm przerobili do Mickiewicza. W dziesiątej klasie nie nauczyli się dobrze literatury staropolskiej: wykładowca, z konieczności... łacinnik, był wszystkim: polonistą, grekiem opowiadał im tylko życiorysy. Nie mieli przerobionych lektur: został im cały pozytywizm — same „grube książki" — Prusa, Orzeszkowej, najgrubszy czas naszej literatury. Mimo podpisanej umowy, polonistka nie zgłosiła się do pracy.

Groziło rozwiązanie klasy. Powstały emigranckie nastroje. Już raz ci, co rok temu zdawali maturę, emigrowali do Szczecina, do Stargardu, do wieczorówki. Już jedna ostatnia klasa rozsypała się, szkoła czuła swoją „niepełność". Z nimi będzie to samo... byli przekonani. ZMP zwołało naradę: grona nauczycielskiego, rodziców, uczniów. Po pierwsze — było ich już więcej niż w ubiegłym roku. Osiemnastu. Czuli, że matura jednak będzie. Troszczyć się o nią postanowiło szkolne koło ZMP. Zwołano pierwszą naradę produkcyjną. Skrytykowali pracę poprzedniego fizyka, który nie umiał z nimi przerobić materiału. Delegacja rodziców i uczniów wyjechała do Wojewódzkiego Wydziału Oświaty. Z obsadą nauczycielską klas licealnych, gdzie trzeba wyższych studiów — w Świnoujściu jest po dziś dzień najtrudniej. Przyjechali naczelnik wydziału szkolnictwa licealnego Kossowski i wizytator Lewicki. Wiele razy potem przyjeżdżali: odbywali narady z całą klasą, pytali czego im brakuje, w czym im pomóc.

V.

Tymczasem spośród nich samych, Miezieniówna, najlepsza w rosyjskim, podjęła się uczyć ich rosyjskiego. Była ich koleżanką i nauczycielką. Pisali u niej klasówki, stawiała im stopnie. Paluch (ten „lniany") i Krawiecki („sportowy") poprowadzili normalne lekcje z fizyki.

Do półrocza nie było chemii, nie było z fizyki jednej książki. Trzeba było przerobić zaległości i cały rok bieżący. Uczyli się semiharyjnie, opracowywali referaty. Gdy nauczyciel Grzybek, ze szkoły zawodowej, przyszedł od półrocza przygotować ich do matury, w planie szkolnym cały czwartek został poświęcony fizyce. Po sześnaście godzin uczyli się matematyki. Stworzyli kółka języka polskiego. Jedno prowadziła Zdybówna, drugie Lauriszówna. Dwa kółka matematyki — Paluch i Mroziński. Wszystkie ruszyły w październiku. W drugim okresie nie było już stopni niedostatecznych.

W drugim okresie, wiadomo już było, że matura będzie. Nie zostać dopuszczonym do niej znaczyło to samo, co 22 lipca nie oddać do użytku pierwszego basenu Bazy. W Szczecinie, na stoczni załoga pogłębiarki „Bukowski" zobowiązała się przyśpieszyć remont, czerpanie basenu rozpocząć w terminie umożliwiającym zakończenie robót na Święto Odrodzenia.

Nauczyciele ostatniej klasy zobowiązali się, że uczniowie ich z końcem maja będą przygotowani ze wszystkich zaległości do matury.

Matematyk Ewertowski zaczął odtąd lekcje codziennie od pół do siódmej. Polonista Janowski zostawał do ósmej — dziewiątej wieczór i jeszcze na niedzielę. Uczyli się z „Nowych Dróg", z „Nowej Kultury", z „Życia Literackiego", z Wszechnicy Radiowej", z dodatku kulturalnego „Trybuny Wolności". On przywoził dla nich książki, których nie było w Świnoujściu, oni wynaleźli to, czego nie mógł kupić w Szczecinie: „Listy rozstrzelanych". Żeby nie czekali na biblioteczne książki, na lektury książki potrzebne im wydzielano w specjalną bibliotekę. — Z pięć kompletów „Lalki" przyszło z Wojewódzkiego Wydziału Oświaty.

W ostatnich tygodniach każdy podsumował sobie, co wie dział, czego nie. Wtedy w dodatku najwięcej było roboty z niematuralnymi przedmiotami. Klasówki, przepytywania, Trzeba się było uczyć podwójnie.

Po trzecim okresie — rozpoczynał się finisz.

VI

Zbliżał się poniedziałek jedenastego czerwca. Piątego i szóstego czerwca zdawali uczniowie gimnazjów szczecińskich, szkoły TPD, szkoły w Choszcznie, Gryficach i Gryfinie. Siódmego i ósmego szczecińskie, gryficka, gryfińska i stargardzka. Dziewiątego żeńska szczecińska; w poniedziałek jedenastego mieli rozpocząć oni i ich koledzy ze szczecińskiego Dąbia.

Ale pięciu spośród nich: Chmielowski, Żychski, Bieniasiewicz, Miezieniówna, Durbajłówna, którzy od półrocza poszli do klasy pedagogicznej zdali już maturę. —

(Ciąg dalszy na str. 5)

Odpowiadamy

uczestnikom konkursu na pamiętnik chłopa — spółdzielcy

JÓZEF SZCZYPEK, poczta Dolice, pow. Pyrzyce.

Cieszymy się z Waszego zamiaru wzięcia udziału w naszym konkursie na pamiętnik chłopa - spółdzielcy. Napewno potraficie opisać to, co Wy sami i wasi najbliżsi przeżyliście przed wojną, jak wstąpiliście do spółdzielni produkcyjnej i jak teraz żyjecie i pracujecie. W razie potrzeby napiszcie do nas, a chętnie posłużymy Wam radą i pomocą.

STANISŁAW JAKUBOWSKI, Szczecin, ul. Pogórna 70/5

Śmiało możecie wziąć udział w konkursie.

WŁADYSŁAW GEMBIEC, Wałcz, Aleje Jedności Robotniczej 1/1.

Konkurs nasz ogłosiliśmy przede wszystkim dla chłopów - członków spółdzielni produkcyjnych. Mogą w nim jednak wziąć udział również i ci wszyscy, którzy brali lub biorą czynny udział w pracach związanych z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej i z bliska znają zachodzące na wsi przemiany. A zatem jeśli Wy sami byliście i pracowaliście na wsi w okresie powstawania spółdzielni produkcyjnej, to jasne, że możecie wziąć udział w konkursie.

OB. JANUKOWSKI, Szpital Powszechny w Bytowie, sala nr 10.

Napiszcie nam więcej o sobie, gdzie mieszkacie, czym się zajmujecie i o czym chcielibyście pisać w swoim pamiętniku. Chętnie Wam pomożemy i posłużymy radą.

Prof. Witold Starkiewicz
delegat na I Kongres Nauki Polskiej

— Profesor, to nasz ojciec— mówi ślusarz Stoczni Szczecińskiej, obecnie pacjent Kliniki Ocznej, ob. Antoni Radczak.

— O wszystkich się stara, każdemu pomaga, dla każdego jest uprzejmy i dobry — dodaje drugi pacjent, robotnik kolejowy Jan Gonerski.

— Z naszym profesorem pracuję od 1947 roku — opowiada siostra szpitalna, Maria Tołoczko — i muszę przyznać, że w mojej praktyce nie spotkałam jeszcze lekarza z takim serdecznym, prawdziwie ojcowskim podejściem do chorych.

— Dotychczas nie wiedziałem, że i u nas w Polsce stosuje się przeszczepienie rogówki wg. metody głośnego radzieckiego okulisty Fiłatowa— wyznaje nauczyciel ze Szczecina ob. Stefan Mekler. — Przekonałem się o tym dopiero tu, w klinice, kiedy profesor dokonał operacji mego chorego oka.

— Było niemal normalnym przed wojną zjawiskiem, że lekarz - uczony strzegł zazdrośnie swoich zdobyczy i bardzo niechętnie dzielił się nimi z kolegami. Nasz profesor — to zupełnie inny, nowy typ lekarza - naukowca. Sam wiele pracuje w dziedzinie naukowej, pilnie śledzi rozwój medycyny w ZSRR i innych krajach zagranicznych — lecz zawsze na naszych wspólnych co tygodniowych zebraniach konsultacyjnych dzieli się z nami zdobytymi wiadomościami — stwierdza dr. Zubczewski, asystent Kliniki Ocznej w Szczecinie.

— Kochamy naszego profesora, jego postawa lekarza-społecznika i uczonego jest dla

Prof. Witold Starkiewicz

nas wzorem według którego chcielibyśmy ukształtować nasze własne życie — mówią studenci Wydziału Lekarskiego Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie — przedstawiciele najmłodszego pokolenia naszych lekarzy.

Te wszystkie wypowiedzi słyszane wśród chorych, personelu kliniki, studentów i lekarzy dają miarę człowieka, jakim jest profesor dr. Witold Starkiewicz, wybitny naukowiec, mądry pedagog i ofiarny lekarz-społecznik. Miarę tę uzupełnia jeszcze wypowiedź kierownika kliniki laryngologicznej i sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej profesorów i asystentów PAM, dra Taniewskiego:

— Profesor Starkiewicz — mówi dr. Taniewski — jest jednym z najczynniejszych naszych lekarzy społeczników i najaktywniejszych członków naszej organizacji partyjnej. Na kierowanej przez siebie klinice okulistycznej stosuje śmiało nowatorskie, nowoczesne metody leczenia, oparte o bogate doświadczenia przodującej nauki radzieckiej. Spośród wszystkich okulistów w Polsce profesor Starkiewicz przeprowadził najwięcej udanych operacji rogówki ocznej wg metody Fiłatowa. Ponadto wprowadza na naszej klinice nieznane u nas dotychczas metody leczenia zeza, przy czym sam opracował własne metody badania i leczenia tej wady u chorych.

Wiele czasu poświęca prof. Starkiewicz pracy pedagogicznej wśród studentów PAM i asystentów kliniki. Chętnie wygłasza pogadanki i referaty zarówno na tematy ściśle zawodowe, jak i społeczne. Jest poza tym czynnym działaczem ruchu obrońców pokoju i spra wuje honorową i zaszczytną funkcję wice-przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju w Szczecinie. W najbliższych dniach prof. Starkiewicz wyjeżdża wraz z delegacją innych uczonych naszego miasta by wziąć udział w obradach I Kongresu Nauki Polskiej, który odbędzie się w Warszawie w dniach od 29 czerwca do 2-go lipca.

O tym, z czym pojedzie profesor Starkiewicz na wielki sejm nauki polskiej dowiedzie liśmy się z jego własnej wypowiedzi drukowanej w 2 numerze „Życia i Kultury" z dnia 14 kwietnia br.

„Interesują mnie — czytamy tam m. in. — szczególnie zagadnienia z zakresu okulistyki społecznej. Chodzi mi o powiązanie tej gałęzi lecznictwa z potrzebami Planu 6-letniego i o uwzględnienie najnowszych zdobyczy uczonych radzieckich w tej dziedzinie. Pracuję również nad zagadnieniami omawianymi na wspólnej sesji Akademii Nauk i Akademii Medycznej ZSRR i ich zastosowaniem w naszej okulistyce. Przygotowuję obecnie specjalny referat o zastosowaniu nauki Pawłowa w poszczególnych gałęziach nauk medycznych. Ponadto opracowuję referat, analizujący rezultaty i doświadczenia uzyskane przeze mnie w wyniku stosowania zabiegów transplantacji rogówki wg. metody Fiłatowa".

Sądzimy, że po powrocie z Kongresu prof. Starkiewicz sam zabierze głos w „Życiu i Kulturze", by opowiedzieć Czytelnikom o jego osiągnięciach.

B. K.

Mówi teren:

„Igraszki z diabłem" Jana Dray w Myśliborzu

Z początkiem bieżącego miesiąca zespół sceniczny Świetlicy Międzyzwiązkowej w Myśliborzu wystawił na scenie miejscowgo Powiatowego Domu Kultury komedię wybitnego współczesnego pisarza czeskiego Jana Drdy pt. „Igraszki z diabłem". Sztukę reżyserował ob. Karpowicz, a w rolach głównych wystąpili artyści - amatorzy Buszkiewicz, Zachariasz, Czaczko, Karpowicz i inn.

Sztuka cieszyła się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Myśliborza. Przyjeżdżali na przedstawienia również mieszkańcy okolicznych wsi i miasteczek. Świadczy to zarówno o dobrej pracy myśliborskiego zespołu amatorskiego, jak i o coraz bardziej rosnących potrzebach kulturalnych naszego województwa.

WŁODZIMIERZ PYŁKA — Myślibórz

Chór „Hejnał" podobał się wszystkim — program humoru ...nikomu

W sali kina „Capitol" w Gryficach odbył się ostatnio gościnny występ chóru szczecińskich kolejarzy „Hejnał", połączony z wieczorem humoru i satyry w wykonaniu ob. Mileckiego. Publiczność gryficka, która tłumnie stawiła się na tę ciekawą imprezę, nie zawiodła się na szczecińskich śpiewakach. Śpiew był wspaniały, a takie pieśni jak „Pieśń traktorzystów", „Miliony rąk" i inn. spotkały się z prawdziwie entuzjastycznym przyjęciem słuchaczy. Zawiódł natomiast całkowicie wieczór humoru i tzw. konferansjerka prowadzona przez ob. Mileckiego. Zamiast pokazać aktualną satyrę, ośmieszającą biurokrację, bumelanctwo i inne zjawiska, niegodne naszego nowego ustroju, humorysta wystąpił najprzód w roli „sympatycznego" pijaka, a następnie „ofiary" wczasów. Wydaje się że są u nas bardziej odpowiednie programy wieczorów humoru niż obrona pijaństwa i próby pamniejszenia wielkiej zdobyczy socjalnej klasy robotniczej, jaką są wczasy. Poza tym ustawiczne zwracanie się do publiczności per „szanowni państwo" jest, co najmniej nie na miejscu i w żadnej mierze nie przyczynia się do obywatelskiego wychowania naszego społeczeństwa.

ANTONI KAZANA, Gryfice

Poemat pedagogiczny Świnoujścia

(Ciąg dalszy ze str. 4)

Poszli tam od półrocza, do klasy pedagogicznej. Wobec braku nauczycieli, który sami odczuli najciężej, na jeden rok zobowiązali się odroczyć swoje studia wyższe; przez rok uczyć w szkołach podstawowych, pomóc swym młodszym kolegom w maturach.

W całym województwie było takich dwustu: klasy pedagogiczne w obydwu szkołach TPD w Szczecinie, w Gryfinie, Kamieniu i Myśliborzu. Zdawali wpierw maturę; z kolei egzamin pedagogiczny. Doświadczenie wykazało, że z klas tych wychodzą dobrzy nauczyciele. Kursy wakacyjne pozwalały im potem podwyższyć kwalifikacje.

— Ich koledzy — byli już w Świnoujściu, rozmawiali z nimi.

Nabrali otuchy. Trzecia część z nich była już po maturze.

VII

Wszyscy przyszli w zielonych koszulach, w czerwonych krawatach. Nad stołem, do którego podchodzili po pytania egzaminacyjne, wisiało to samo godło, które nieśli ulicami miasta w pochodzie na Pierwszego Maja — kula ziemska w napisie: „Do młodzieży świat należy", — z trzema sylwetkami: białego, żółtego i czarnego człowieka — w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Trzymali się za ręce. Kaczmarkiewiczówna szła w mundurze Wolnej, Niemieckiej Młodzieży. Trzymał ją Mickiewicz, w ubraniu Greka; Cyranówna była Chinką, Pijarowski — Murzynem, Zdybówna — krakowianką; Paluch ZMP-owiec i Chmielewska — Bułgarka — nieśli godło; Bułgarkę trzymał pod rękę znów zetempowiec — Bucki; i Ottównę; w ciemnym kimonie. Mroziński był Rosjaninem. Lauriszówna w bojowej frontowej bluzie — Koreanką. Krawiecki i Motylów na zbierali na fundusz Światowej Rady Pokoju. Ich jedenastka zajmowała całą szerokość ulicy. Szeregi marynarzy i dzieci szkolnych niosły wysoko ponad ich głowami portrety Mickiewicza i Słowackiego.

Stół komisji był nakryty czerwonym płótnem i ozdobiony primulkami. Podchodzili po kartki: „Krakowiance" Zdybównie wypadło teraz: Rewolucyjność w utworach Mickiewicza, Cyranówna „Chinka" wylosowała: „Słowacki jako krytyk szlachetczyzny". Odpowiedzi słuchał nauczyciel, który zobowiązaniem pierwszomajowym było przygotować ich do matury z polskiego.

Po trzy czerwone flagi szły od kulj ziemskiej, od czarnego, białego, i żółtego człowieka złączonych hasłem: „Do młodzieży świat należy" — nad stołem komisji, na przeciw odpowiadały im słowa: „Wydajną nauką i pracą społeczną zwiększamy nasz wkład w dzieło pokoju". Krawaty mieli jak czerwone flagi. Obok — patrzyły na nich twarze Janka Krasickiego, Hanki Sawickiej, Botwina i Engela.

(Ciąg dalszy w następnym numerze „Życia i Kultury").

JAN PERZ — reżyser *Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych*

Pracując nad sztuką „Nasze życie"

Po Festiwalu Szekspirowskim, po Festiwalu Sztuk Radzieckich i Rosyjskich — obecny Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych jest trzecim etapem rozwojowym w pracy naszych powojennych teatrów. Poprzednie festiwale, nawiązujące do realistycznych, postępowych tradycji teatru światowego i przodującej sztuki Związku Radzieckiego dały naszym teatrom marksistowską metodę pracy, nauczyły historycznego widzenia wydarzeń kulturalnych i pozwoliły zerwać z fałszywymi pojęciami estetycznymi teatru kapitalistycznego, oscylującego między naturalizmem i formalizmem.

Plan 6-letni postawił przed teatrem konkretne zadania: wychowanie nowego człowieka, pokazanie moralności i konfliktów ludzi świadomie budujących socjalizm. W tej wielkiej pracy teatr nie może ograniczyć się tylko do roli odtwórcy. Aby teatr, aby ludzie teatru byli zdolni wykonać to wielkie zadanie polityczne i artystyczne — muszą sami dojrzeć, muszą w ogólnym procesie przemian brać twórczy udział. Stanisławski uczył: **„Niechaj aktorzy zrozumieją, jak wielkie zadanie stawia nam wszystkim życie, jak wielkie obowiązki spoczywają na nas wobec widzów. Obowiązki te spełni ten tylko, kto wespół z tymi masami uczestniczy w powszechnej przebudowie życia i wraz z nim wzrasta".**

Pierwszą sztuką, jaką przygotowują teatry szczecińskie na ogólno-krajowy Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych, jest **„Nasze Życie" Jerzego Piórkowskiego.** Akcja sztuki rozgrywa się w środowisku górniczym. Miejsca akcji — to chodnik kopalniany, zjazd do szybu, lampiarnie itp.

Sztuki swojej Piórkowski nie wykoncypował w zaciszu nym pokoju przy biurku. Powstała ona z bezpośredniej obserwacji życia górniczego Polski Ludowej, z bezpośredniego z nim kontaktu. Autor spędził dłuższy okres czasu na jednej z większych naszych kopalń, gdzie poznał dokładnie życie górników, ich pracę, ich codzienne troski. Bohaterami nie są ludzie „jacy mogliby być", lecz ludzie prawdziwi wzięci na gorąco z życia. Kotera, Kuszel, Motyka, Serafin, Gruszka żyją, a ich konflikty nie są konfliktami zmyślonymi.

Tą samą drogą, jaką poszedł autor, poszedł teatr. Scenograf i reżyser zapoznali się dokładnie z pracą kopalni „Zabrze — Wschód". Niestety nie udało się nam zrealizować planowanej wycieczki całego pracującego nad sztuką „Nasze Życie" zespołu do kopalni, gdyż to spowodowałoby kilkudniowe zawieszenie przedstawień w obu naszych teatrach. W problematykę górniczą wprowadziły nas prace gospodarczo - polityczne, cały szereg powieści tak dawniejszych, jak i ostatnio wydanych. Jedną z najważniejszych pozycji stanowią „Pamiętniki górników" wydane przed kilku laty. Bogaty materiał dokumentarny, jaki jest w posiadaniu Filmu Polskiego, tak w postaci krótkometrażówek naukowych, jak i filmów fabularnych okazał się dla nas niestety niedostępny, podobnie jak w roku ubiegłym okazało się niemożliwe wyświetlenie filmu „Sąd honorowy" dla zespołu opracowującego polska prapremierę „Obcego cienia" Simonowa.

„Nasze życie" jest pierwszą sztuką Jerzego Piórkowskiego, który dotychczas dał się poznać jako dobry prozaik i publicysta. Autor brał czynny udział w naszych próbach, chętnie korzystając z uwag aktorów. W ogniu dyskusji kształtowała się nowa zmieniona wersja sztuki. Na współpracy teatru z autorem skorzystał zarówno kolektyw teatralny, jak i autor, a przede wszystkim — sama sztuka.

Aktorzy podeszli do sztuki serdecznie dokładając największych starań, by jak najlepiej wypadła. Pracując nad tą sztuką staramy się realizować w pełni zasadę pracy kolektywnej. Ożywione dyskusje, jakie prowadziliśmy i prowadzimy w toku prób, wykazują zrozumienie przez ludzi naszego teatru wielkiego znaczenia Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych i naszej roli w dziele budowy kultury socjalistycznej w Polsce.

U sąsiadów ZZA ODRY

W OKRESIE od 26 czerwca do 1 lipca br. odbędzie się w Berlinie Festiwal Filmowy, w którym wezmą udział kraje demokracji ludowej. Wszystkie filmy wyświetlane będą w niemieckiej synchronizacji dźwiękowej. 29 czerwca wyświetlony zostanie w ramach Festiwalu polski film o St. Moniuszce pt. „Warszawska premiera".

W CZERWCU br. upłynęło 125 lat od śmierci znanego niemieckiego kompozytora Karola Marii Webera. Opera jego pt. „Wolny strzelec" jest pierwszą w dziejach muzyki europejskiej operą romantyczną o przewa żającym pierwiastku ludowym. Krytyka współczesna zarzucała młodemu kompozytorowi (Weber zmarł mając 39 lat), że „zniżył się do pospolitego gminu", opera jednak stała się wkrótce niezwykle popularna, zaś melodie jej, oparte na tematyce ludowych pieśni, były powszechnie znane i śpiewane.

STUDENCI uniwersytetu w Lipsku utworzyli Komitet, którego zadaniem będzie zorganizowanie prac przygotowawczych do mającego odbyć się w Berlinie III światowego Zlotu Młodzieży i Studentów w obronie pokoju.

W DREŹNIE odbędzie się w dniach 19—21 października czwarty doroczny konkurs muzyczny o nagrodę im. K. M. Webera. W konkursie mogą wziąć udział młodzi artyści z Niemiec i zagranicy, nie mający jeszcze lat trzydziestu. Nagrody przewidziano dla najlepszych solistów grających na fortepianie względnie na drewnianych instrumentach dętych (flet, fagot, klarnet itd.).

MŁODZI pionierzy NRD podejmowali nie dawno entuzjastycznie wielkiego poetę chilijskiego Pabla Nerudę, odznaczonego nagrodą światowego Komitetu Obrońców Pokoju. Poeta odwiedził młodych pionierów NRD podczas swego krótkiego pobytu w Berlinie.

komar

tnie co tydzień

CAŁY NARÓD PODPISUJE NARODOWĄ POŻYCZKĘ ROZWOJU SIŁ POLSKI

— Tobie to dajemy, Ojczyzno nasza!
— Dla Was to wszystko, Synowie moi!

Na chłopski rozum

— Widzisz bracie, na ziemi ojczystej siedzę, językiem ojczystym rozmawiam, Ojczyzna żyć i pracować mi pomaga — jakże tu nie pomóc Ojczyźnie!

Józef Baran

Jasne jak słońce

Bankierom,
i podżegaczom,
zdrajcom,
którzy nic nie znaczą,
królom armat,
świata niedoszłym władcom,
eks handlarzom szelek
i tym, którzy wolnością frymarczą,
szaleńcom
z Forrestalem na czele,
rożnym hitlerkom,
esmanom
i adenauerkom,
tudzież emigracyjnej hołocie,
szpiegom,
szujom
oraz zabójcom dzieci,
tym, co niszczą i mordują,
atlantyckiej bandzie
i ludożercom, którzy się zbroją,
nasza odpowiedź:
NARODOWA POŻYCZKA POKOJU!

Podpisał ją już górnik i inżynier,
by hut było więcej, maszyn i stali,
podpisał chłop, urzędnik i student,
by pokój umocnić, by krzepł socjalizm.

Na wielkiej budowli, która zwie się Polska,
miliony biją serc gorących.
Zza rusztowań wstaje nowe jutro
jasne jak słońce.

Rozdziobią was...

22 czerwca mija 10 lat od chwili napadu band hitlerowskich na Związek Radziecki.

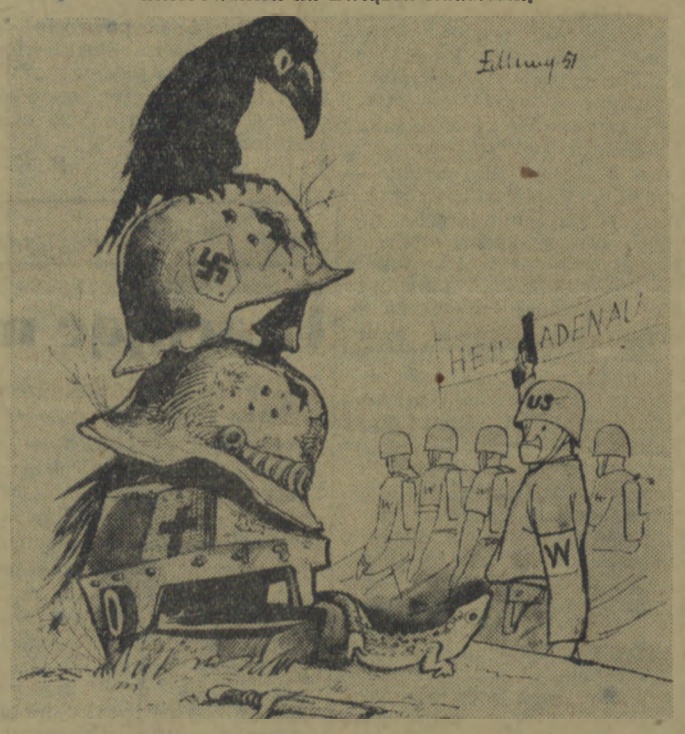

— Oj, głupcy z Waszyngtonu...
Krzyżacy parli na wschód i Bismarck tam parł i Hitler szukał tam „Lebensraumu" — a oto co z nich zostało... Czy chcecie powiększyć mój śmietniczek? Proszę bardzo!
KRA-KRA-KRACH...

Nie przeskoczysz...

W wyborach do parlamentu francuskiego Komunistyczna Partia Francji uzyskała przeszło 5 milionów głosów. Wybory te stały się porażką dla De Gaulle'a i... Amerykanów.

— Monsieur De Gaulle... Jeszcze jeden taki skok, a oboje połamiemy nogi.

W cieniu dolara

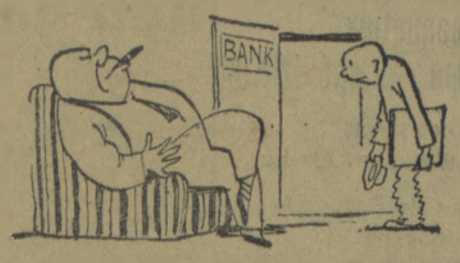

W AMERYCE NIE TRZEBA PRACOWAĆ ABY ŻYĆ... ale tylko wtedy, kiedy inni pracują na ciebie. To niestety nie dotyczy blisko... 150 milionów Amerykanów.

W AMERYCE BOWIEM, PIENIĄDZE LEŻĄ NA ULICY...

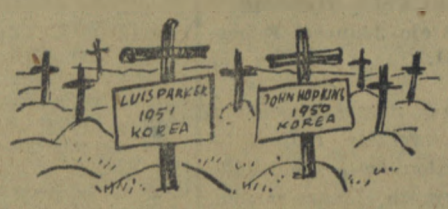

W AMERYCE NIE MA RÓŻNICY MIĘDZY BIAŁYMI I CZARNYMI... albowiem w związku ze wzrastającym zapotrzebowaniem na mięso armatnie zarówno biali jak i czarni mają prawo ginąć za cudze dolary.

W TYM SAMYM CELU WYCHOWUJE SIĘ NOWE POKOLENIE... gangsterów.

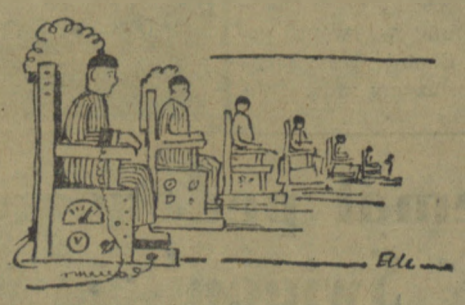

PRZEMYSŁ AMERYKAŃSKI PRZODUJE NA ŚWIECIE... szczególnie w produkcji nowoczesnych krzeseł elektrycznych do uśmiercania ludzi.

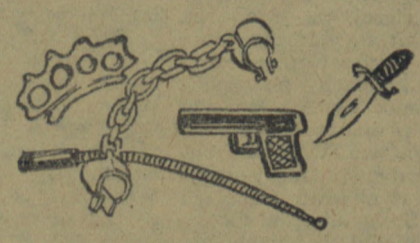

PRZEMYSŁ METALOWY ZDOBYŁ JUŻ WIELE KRAJÓW EUROPY ZACHODNIEJ... szczególnie metalowa galanteria jak: kajdanki, kastety, noże gangsterskie, rewolwery, pałki, szpicruty — wszystko w ramach marshallowskiej „pomocy".

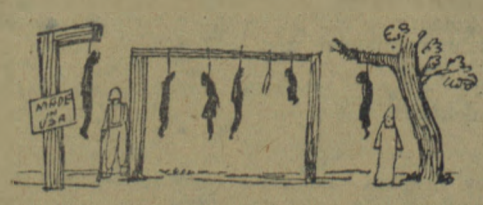

PRZEMYSŁ DRZEWNY NIE POZOSTAJE W TYLE... drzewo wykorzystuje się na wszelkie sposoby, szczególnie w krajach okupowanych.

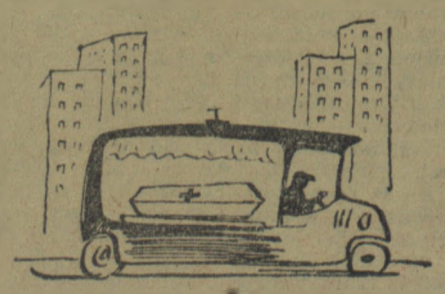

KAŻDY AMERYKANIN MA SWÓJ SAMOCHÓD... ale po śmierci. (wyjątek stanowią topielcy).

By szybciej rosły chłodnie, stocznie, bazy rybackie i kombinaty rybne na naszym Wybrzeżu

Darłowscy rybacy subskrybują Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski

Gdy Rząd RP rozpisał Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski, w bazie rybackiej w Darłowie pracownicy warsztatów, robotnice sieciarni i pracownicy administracyjni zorganizowali krótkie masówki. Wszyscy jak jeden subskrybowali Pożyczkę. Rybacy byli w tym czasie na połowach, a o rozpisaniu Pożyczki dowiadywali się bezpośrednio po powrocie z morza. Ujmowali zgrubiałymi dłońmi pióro i kładli swój podpis na liście subskrypcyjnej.

Załoga kutra „Dar 30" zadeklarowała najwięcej w bazie Darłowo, — bo 3300 zł. **Kazimierz Zamorski**, szyper, subskrybował 1200 zł, pozostali członkowie załogi **Władysław Suchoń, Jan Zięba, Henryk Greczuk i Witold Wieśko** po 1000, po 500 zł każdy stosownie do swych możliwości.

Motorzysta **Władysław Suchoń** powiedział krótko:

„Zwraca się do nas nasze państwo, państwo robotniczo-chłopskie, więc nie odmówimy. Ufamy Rządowi Ludowemu i cieszą nas i napawają dumą osiągnięcia w odbudowie i rozbudowie kraju. Pamiętam — jeszcze 3 — 4 lata temu tu w Darłowie stało tylko kilka na pół zatopionych kutrów, baseny były zamulone i pełne wraków, a na miejscu zabudowań bazy leżała kupa gruzów. Dziś mamy już nowe kutry polskiej produkcji. Jest ich jeszcze mało, ale po to podpisujemy Pożyczkę, by ich było setki, by zamiast odbudowanych drewnianych hal stały w naszej bazie żelbetonowe gmachy".

Młody rybak **Waldemar Mocny** był do niedawna robotnikiem. Całe życie marzył o tym, by pracować na morzu. Jego marzenia spełniły się w Polsce Ludowej.

„Mam trzech braci — mówi Mocny — **wszyscy pracują przy budowie wielkich inwestycji Planu 6-letniego. Piszą do mnie często listy, że tam, gdzie pracują, gdzie jeszcze do niedawna było bagno, las albo piasek, dziś wznoszą się ogromne konstrukcje fabryk. Dlatego podpisuję Pożyczkę, by i moi bracia mieli więcej żelaza, stali, cementu, maszyn, by mogli budować szybciej, by Polska była coraz silniejsza i by jeszcze radośniej żyli w niej ludzie pracy".**

Darłowscy rybacy z entuzjazmem podpisywali listy subskrypcyjne, z pełną świadomością, że ich skromne sumy przyczynią się do szybszej realizacji zadań Planu 6-letniego i na naszym wybrzeżu koszalińskim, że dzięki Pożyczce szybciej powstanie POTĘŻNY KOMBINAT RYBNY USTKA — KOŁOBRZEG — DARŁOWO, OLBRZYMIA HALA CHŁODNICZA W KOSZALINIE, POTĘŻNA CHŁODNIA RYBNA W KOŁOBRZEGU, ulegnie rozbudowie STOCZNIA W USTCE i wiele innych zakładów.

Witold Waśko z „Dar 30" widział budującą się bazę rybołówstwa dalekomorskiego w Świnoujściu.

„Jeśli podpisuję — powiedział — **to i dla swego własnego dobra. Bo dzięki Pożyczce będziemy mieli więcej kutrów, więcej domów rybaka, więcej nowocześnie wyposażonych baz rybackich i więcej ryby dla robotników i chłopów".**

19-letni praktykant rybacki z „Dar 49" — **Czesław Śliwiński** zadeklarował 15 dniówek.

„Dzięki Pożyczce Państwo nasze uruchomi więcej szkół, więcej kursów, skuteczniej i lepiej będzie szkolić nowe kadry. Ja jestem rybakiem dopiero od niedawna, ale wiem, że w Państwie Ludowym już za kilka lat zostanę szyprem. Pożyczka przybliży do mnie tę chwilę".

W dniu 20 bm. w bazie darłowskiej nie zdążyli podpisać subskrypcji jedynie ci rybacy, którzy w dniu 18 bm. wyjechali na trzydniowy połów pod Bornholm i jeszcze nie wrócili do bazy. Szyprowie deklarowali po 1000 — 1500, a nawet po 2 tys. złotych. Rybacy po 600 — 1000 — każdy, stosownie do swych możliwości. Wszyscy rozumieją, że Pożyczka przyspieszy realizację Planu 6-letniego i wzmocni siły pokoju.

„Ja twierdzę — mówił szyper „Dar 24" **Wacław Grzelak — że cały naród polski znacznie przekroczy subskrybowaną przez Rząd sumę 1.200 mil. złotych. Bo każdy z nas zdaje sobie dobrze sprawę, że pieniądze te zużyte zostaną przez Państwo dla podniesienia dobrobytu mas pracujących, dla przekształcenia naszego kraju w przodujący kraj Europy. Gdy rozpoczynaliśmy realizację Planu 3-letniego imperialiści twierdzili, że nie wykonamy go. Zawiedli się i zrzedły im miny. Po Pożyczce zrzedną im jeszcze bardziej. Pożyczka i ofiarny udział w niej wszystkich uczciwych Polaków — będzie jeszcze jedną odpowiedzią podżegaczom wojennym".**

(l)

Coraz więcej zakładów pracy w Koszalinie melduje o zakończeniu subskrypcji

Gospodynie domowe z ul. Ogrodowej zadeklarowały swoje oszczędności na Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski

Radosny nastrój panował w Koszalinie w dniu 21 bm., trzecim dniu subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Przez zainstalowane na ulicach megafony podawano meldunki z zakończenia akcji subskrypcji Narodowej Pożyczki na poszczególnych zakładach pracy i w instytucjach, przeplatane wypowiedziami przodowników pracy. W chwilach przerwy megafony rozbrzmiewały wesołą muzyką, której dźwięki dochodziły aż na krańce miasta.

W sklepach, na ulicy, w autobusach i jadłodajniach prowadzono rozmowy na temat Pożyczki. Załogi robotnicze gromadzące się licznie na masówkach w zakładach pracy, z entuzjazmem i radością deklarowały swój udział w Pożyczce, podpisując listy subskrypcyjne.

Zakończono już podpisywanie list w **Centrali Odpadków Użytkowych**, gdzie wzięło udział 120 robotników i pracowników umysłowych, w **Zarządzie Wojewódzkim Ligi Przyjaciół Żołnierza**, w którym pracownicy zadeklarowali 141 roboczodniówek na sumę 3900 zł i w wielu innych.

W Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego przeciętna wysokość zadeklarowanych dniówek wynosiła na pracownika 16,7, co w przeliczeniu na gotówkę dało ogólną sumę 19.780 zł. Dozorca CHPM ob. **Jan Bames** deklarował 18 dniówek.

Sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w CHPM tow. **Aleksander Bagieński** zadeklarował 30 roboczodniówek.

Zatrudniony w Prezydium PRN robotnik **ob. Borysiewicz** zadeklarował 50 roboczodni, a **Gustaw Grabiński** robotnik ZBM 31 dniówek.

„Niech szczęśliwie rozbudowuje się moja Ojczyzna, w której widzę jasną przyszłość dla siebie i swoich dzieci" — powiedziała pracownica gazowni **ob. Walczakowa** deklarując 30 dniówek.

Z wielkim entuzjazmem do subskrypcji Narodowej Pożyczki podeszli małorolni chłopi posiadający gospodarstwa w obrębie miasta. Wszyscy oni na zebraniu w dniu 20 bm. zadeklarowali swój wkład, wyrażający się ogólną sumą 20.180 zł.

W wielu blokowych komitetach obrońców pokoju odbyły się zebrania poświęcone omówieniu znaczenia Pożyczki Narodowej dla wzmocnienia siły gospodarczej Polski, a tym samym jej ważności w dziele walki o pokój.

Po zebraniu **w komitecie blokowym Nr 15 przy ul. Ogrodowej**, kobiety - gospodynie domowe nie pracujące nigdzie zawodowo zadeklarowały na Pożyczkę swoje drobne oszczędności. M.in. **Władysława Morawska** zadeklarowała 200 zł, **Aniela Lisiecka** 150 zł., **emerytka Maria Ornat** 100 zł, **Regina Jeż** 100 zł, **Kunegunda Daniłowska** 100 zł. **Florentyna Markiewicz** 150 zł, **Stefania Rogalska i Ursyna Duniłko po 100 zł. Wezwały** one pozostałe kobiety z innych komitetów blokowych do pójścia w ich ślady.

Po zebraniu w bloku **Nr 15** obywatelki Morawska, Lisiecka, Ornat i Jeż o **godz. 23.30** wpłaciły zebraną sumę do miejskiej Komisji **Współdziałania** i jednocześnie wyraziły prośbę o przydzielenie im pracy, związanej z subskrypcją Pożyczki w terenie.

Powszechność i entuzjazm, z jakim koszaliński świat pracy przystąpił do subskrypcji, świadczy, że masy pracujące rozumieją jej głębokie znaczenie dla rozwoju kraju, że widzą w niej jeden ze środków przyspieszenia zbudowania lepszego jutra.

Kronika Koszalina

„POLONIA" — „Zwycięski powrót" — film prod. radzieckiej. — Początek seansów o godz. 16 i 20. W niedziele i święta o godz. 16, 18 i 20.

„MŁODA GWARDIA" — „Poszukiwacze złota" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o g. 17-ej. W niedziele i święta o g. 14 i 17.

MUZEUM W KOSZALINIE — przy ul. Armii Czerwonej 53 — Wystawa p. t. „Karykatura radziecka w walce o pokój" — otwarta we wtorki, czwartki i piątki od godz. 12-ej do 17-ej. W niedziele i święta od godz. 12-ej do 19-ej.

Wielka manifestacja narodu polskiego w walce o umocnienie potęgi gospodarczej naszego kraju

Ludność miast i wsi woj. koszalińskiego masowo subskrybuje Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski

Z całego województwa napływają meldunki o masówkach poświęconych Narodowej Pożyczce Rozwoju Sił Polski, o deklaracjach robotników, inteligencji pracującej, chłopów, rzemieślników i przedstawicieli wolnych zawodów witających z pełnym entuzjazmem możność przyczynienia się subskrypcją do przyspieszenia wielkiego budownictwa.

Korespondent ze Złotowa, F. RUMIŃSKI, komunikuje, że akcja subskrypcyjna w **Złotowie i Krajence** dobiega końca. Meldunki z terenu powiatu złotowskiego świadczą o masowym składaniu deklaracji przez małorolnych i średniorolnych chłopów, pracowników PGR-ów i członków spółdzielni produkcyjnych.

W gromadzie **Lipka** pierwszy podpisał listę subskrypcyjną **małorolny chłop ob. Żuraw ski.**

Wojciechowski, robotnik tartaczny z Lipki, zadeklarował połowę swoich miesięcznych poborów, a **Stanisław Barylka** ze spółdzielni pracy w Lipce przeznaczył na Pożyczkę wartość 20 dniówek.

Wysoką świadomość obywatelską w akcji podpisywania Pożyczki wykazali członkowie **spółdzielni produkcyjnej w Kamieniu**, którzy subskrybowali Pożyczkę już w dniu 19 bm. **Szczepan Cichy** zadeklarował 10 dniówek obrachunkowych i dodatkowo 260 zł, jego syn — 10 dniówek, **Anna Gradek** — 10 dniówek i 100 zł, **Józef Ciżewski** — 15 dniówek obrachunkowych, **Tadeusz Menczyk** — 260 zł w gotówce.

W spółdzielni produkcyjnej **Białobłocie ob. Stanisław Weder** przeznaczył na Pożyczkę 12 dniówek obrachunkowych.

Młodzież szkolna gromady Stawnica, zamieszkałej przez autochtonów, postanowiła **zebrać 10 ton złomu**, a uzyskane stąd pieniądze przeznaczyć na Pożyczkę.

W akcji subskrypcyjnej czynny udział bierze również nauczycielstwo powiatu złotowskiego, które prowadzi oprócz tego wśród ludności akcję uświadamiającą o znaczeniu Pożyczki dla rozwoju naszej gospodarki. Kierownik szkoły podstawowej **w Kamieniu, Seweryn Piątek**, zadeklarował połowę swojej pensji, nauczyciel **Jerzy Plutowski** zadeklarował 200 zł, a oprócz tego zobowiązał się zebrać wraz z dziatwą szkolną 5 ton złomu i uzyskane pieniądze wpłacić na cele Pożyczki, nauczyciel **Dyba ze Stawnicy** zadeklarował 500 zł.

Gromada Kamień subskrybowała Pożyczkę na sumę 7.225 zł, **gromada Gronowo** za deklarowała 4.405 zł, **spółdzielnia produkcyjna Kiełpino** przeznaczyła na Pożyczkę 267 dniówek obrachunkowych, co wynosi 4.420 zł.

Wszyscy członkowie koła ZMP przy Prezydium PRN w Drawsku subskrybowali Pożyczkę już w dniu 19 bm. — pisze **korespondent S. MATECKI** — każdy z członków zadeklarował wartość 30 dniówek roboczych, co daje ogólną sumę 5950 zł.

— Z pełną odpowiedzialnością za dziś i jutro, za szczęście przyszłych pokoleń, dla wzrostu naszej potęgi gospodarczej i kulturalnej podpisujemy Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski — powiedział członek koła, **kol. Wójcik".**

W gminie Kiełczygłowy pow. miasteckiego większość mieszkańców podpisała listy subskrypcyjne 19 bm.

„Na sesji Gminnej Rady Narodowej — pisze **korespondent B. Wdzięczny** — członkowie spółdzielni produkcyjnych, gospodarze indywidualni, pracownicy PZPD i innych zakładów na terenie gminy podpisywali deklaracje subskrypcyjne. Ob. **Stanisław Lichwiarz zadeklarował** wartość 15 roboczodniówek. **Sabina Gajda** 16 dniówek. **Paweł Kawecki i Marian Rogacki** po 14 dniówek. Ob. ob. **Stanisław Sokołowski, Kazimierz Pryciak i Jan Narloch** przeznaczyli na Pożyczkę po 220 zł".

W powiecie kołobrzeskim pierwsi subskrybowali Pożyczkę pracownicy **Zarządu Powiatowego ZSCh** na sumę 4570 zł. **Bronisław Kużański**, prezes ZP ZSCh zadeklarował 80 roboczodniówek o wartości 2000 zł.

— Podpisuję Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski z pełną świadomością, że wzmocni ona nasz potencjał gospodarczy, że będzie wkładem w naszą walkę o pokój — powiedział Bronisław Kużański.

Pracownicy Komendy Wojewódzkiej SP w Koszalinie zebrani na uroczystej masówce wszyscy podpisali listy subskrypcyjne — pisze **korespondent L. BOROWSKI.** — Kol. kol. **Czapraga, Dzięgielewski, Grąbias, Pawłowski, Talar, Niedźwiedzki, Nestman, Ziobro i Strzałka** zadeklarowali po 25 dniówek."

Szczególnie uroczysty charakter miało podpisywanie deklaracji subskrypcyjnych przez robotników **Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Miastku** — komunikuje **korespondent T. GAWROWSKI.** — O godzinie 12 dnia 19 bm. na wszystkich budowach odbyły się masówki, w czasie których robotnicy i pracownicy umysłowi deklarowali swoje wkłady. Na listach subskrypcyjnych nie zabrakło ani jednego nazwiska. Ogólna suma subskrybowana przez robotników i pracowników umysłowych wyniosła 39.490 zł.

Spółdzielcze Zakłady Graficzne
A-2-24066. Zam. nr 2387. 22-VI-51.

Jak my, ludzie świeżo przybyli z wioski do fabryki traktorów, rozumiemy Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski

PRZYJECHALIŚMY do fabryki dopiero przed dwoma tygodniami. Jesteśmy tymi ludźmi, których wieś w ustroju kapitalistycznym wyrzucała jako ludzi zbędnych, niepotrzebnych. Ale teraz w naszym ustroju, w Polsce Ludowej, jesteśmy bardzo potrzebni w fabrykach.

Ci, co znają mnie, mogą mówić, że pojechałem, bo mi było za dobrze. Ale nie potrzeba chyba być mistrzem w rachunkach, żeby obliczyć, że na 5 ha i 25 arach ziemi dziewięć osób w żaden sposób nie może czuć się potrzebnymi do pracy, a tym bardziej nie może wymagać od rodziców, żeby mogli oni dać nam choć średnie życie, ubranie i, jak to się mówi na wiosce, kilka złotych w kieszeń na niedzielę.

Oczywiście, że jak bym miał podejść do sprawy z punktu widzenia kapitalizmu, że tylko silny ma prawo do życia — to mógłbym mieć nie tak źle i w domu, mógłbym rozpędzić młodsze rodzeństwo, albo zmusić je do pracy na siebie i w końcu osiągnąć całe 5 ha i 25 arów dla siebie. Ale ja wolałem pójść po linii nauki marksizmu, która głosi, że od każdego według jego zdolności i każdemu według jego pracy i słabszych otaczać pomocą i im pomagać.

I tu samo nasuwa się pytanie: Komu mam zawdzięczać, że tak łatwo przyszło mi zamienić pług na tokarkę, czy może fabrykantowi albo ustrojowi kapitalistycznemu? Chyba nie trzeba pisać, jak było przed wojną u nas w Polsce z pracą. A co mówić o nauce, za którą trzeba było płacić.

A dziś? Jestem na przyuczeniu i jeszcze dostaję płacone tyle, że mi starczy na życie i jeszcze się zostanie kilka złotych. Już po 2 tygodniach pracuję powoli, sam, a po drugich dwóch będę robił na akord. A zdaję sobie dobrze sprawę, że przed wojną musiałbym choć z pół roku się uczyć i jeszcze dobrze popić z majstrem, żeby dostać maszynę na swoją odpowiedzialność i samodzielnie na niej pracować.

Otóż zwracam się do wszystkich gospodarzy: obejrzyjcie się po swoich rodzinach i gospodarkach, co możecie dać swoim dzieciom. Czy dacie im zawód taki, że z niego wyżyją, czy może dacie je na służbę do bogaczy? I przemyślcie tak szczerze, co wam mógł dać ustrój Polski przedwojennej, a co ustrój dzisiejszej Polski wam daje. Na jak długo mogłaby wasza gospodarka zapewnić byt dla waszych dzieci, licząc na każdą córkę i syna przyrost rodzinny taki, jaki wyście dali krajowi?

Może powiecie, że i przed wojną były fabryki. Tak były, ale fabrykant gdy wyrobił więcej produktów, niż mógł sprzedać, zamykał fabrykę i czekał, aż rozprzeda to co wyprodukował, bo po co miał obniżać cenę na produkty, jak mógł zamknąć fabrykę i nie płacić robotnikom? A że robotnicy nie mieli co jeść, albo chłopi się dusili na swoich gospodarkach, to jego nic nie obchodziło.

Może kto powie, że i teraz tak będzie, że jak nabudujemy fabryk, maszyn i mieszkań, to też rząd pozamyka fabryki? Otóż nie, obywatele. Jak my robotnicy wyprodukujemy więcej traktorów, nawozów sztucznych i w ogóle wszystkich fabrykatów, to będą te rzeczy tańsze i przy ich pomocy gospodarz będzie mógł lepiej uprawiać ziemię i ją użyźnić nawozami, co znowu da mu wyższe plony, co z kolei wpłynie na potanienie produktów żywnościowych. Lecz żeby tak było, trzeba wybudować więcej nowych fabryk. Ażeby w fabrykach, na nowych maszynach mogli pracować nowi ludzie z wiosek, trzeba ich postawić na przyuczenie. A to wszystko pochłania olbrzymie sumy pieniędzy.

Chyba jasne każdemu, że dziś nam kapitaliści nie udzielą pożyczki. Oczywiście, oni by pożyczyli, żeby im oddać w dzierżawę na przykład kopalnie węgla na dziesiątki lat, jak to było przed wojną. To oni z czystym sumieniem by zamknęli wszystkie kopalnie, żeby wyprzeć polski węgiel z rynków zbytu. Ale to by się równało temu, jak by gospodarz pożyczył na budowę obory u sąsiada, któremu w zastaw oddałby swoje gospodarstwo i stałby się parobkiem na swoim gospodarstwie. Jasne chyba, że i obory by nie pobudował i pożyczkę by mu było trudno oddać, jeżeli ten, który wziął w zastaw wasze gospodarstwo nie chce i wam nie pozwoli go uprawiać, bo on chce, żeby podrożało zboże, którego zapas ma ze swojej gospodarki. A że ty z rodziną nie będziesz miał co jeść, to jego nie obchodzi. Jemu to jeszcze na rękę, bo z głodu to przyjdziesz do niego do pracy za połowę zapłaty. Więc jest jasne chyba dla każdego, że na takie warunki pożyczki nasz rząd robotniczo-chłopski nie może się godzić jak i każdy z was by się nie godził.

Dlatego postanowił Rząd rozpisać Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski, obywatele, i to jest jedyna słuszna droga, którą kroczy nasz Rząd.

Możemy być pewni, że te miliony nie będą użyte na pod bój i pognębienie innych ludów, tylko na budowę warsztatów pracy dla waszych dzieci, dla waszych wnuków, dla bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. A chyba nie ma takich rodziców, którzy by nie chcieli dobrobytu i bezpieczeństwa dla swoich dzieci.

My, nowi robotnicy, którzyśmy przyszli ze wsi do nowej ogromnej fabryki, która się rozbudowuje, która robi tysiące traktorów — zwracamy się do was, gospodarze: popierajcie w miarę swoich sił założenia Rządu, nie zawiedźcie zaufania w was pokładanego. Każda paczka papierosów, której sobie odmówicie, przeznaczając na Pożyczkę, da dla was i waszych dzieci możność szkoły, możność dobrej pracy, lepszy byt. Pamiętajcie o tym, że każda złotówka zadeklarowana przez was na cele Pożyczki, to nowe zakłady pracy, które są własnością ludu, to lepsza wasza gospodarka i większa siła Polski. To jest dla naszego wspólnego dobra, dla waszych synów i córek.

STANISŁAW MARKWAS
— dawniej Dąbrowy, gm. Muszynicc, pow. Ostrołęka
— obecnie Zakłady Mechaniczne nr 1 Ursus
(ROLNIK POLSKI)

Przed I Kongresem Nauki Polskiej

Zadania Głównego Instytutu Chemii Przemysłowej

„Nauki chemiczne w Polsce kapitalistycznej — mówi prof. Aleksander Zmaczyński, dyrektor Gł. Instytutu Chemii Przemysłowej — nie mogły się rozwijać w sposób harmonijny, ponieważ były uzależnione od potrzeb kapitalistów, ciągnących zyski z przemysłu chemicznego, bądź też od przypadkowych, bezplanowych kierunków badań. Kongres Nauki Polskiej, który powiąże badania naukowe z potrzebami narodu i stworzy warunki planowej pracy naukowej — przyczyni się nie tylko do ożywienia myśli twórczej, ale również da trwałe podstawy do harmonijnego rozwoju wszystkich gałęzi chemii".

Główny Instytut Chemii Przemysłowej jest placówką, która od pięciu lat prowadzi walkę o jak najpełniejsze wykorzystanie twórczej myśli naukowej dla potrzeb narodu. Opracowuje się tu nowe, niewytwarzane dotychczas w kraju, ważne produkty chemiczne, obmyśla się nowe metody produkcyjne i usprawnia już istniejące, przygotowuje wstępne projekty urządzeń technicznych dla fabryk różnych gałęzi przemysłu chemicznego.

Prace prowadzone w Instytucie mają tym donioślejsze znaczenie, iż Plan 6-letni przewiduje blisko 4-krotny wzrost produkcji przemysłu chemicznego, który — w oparciu o wykorzystanie bogactw naturalnych kraju — stanie się drugim — po przemyśle węglowym — narodowym przemysłem Polski.

Zdewastowany całkowicie przez okupanta Instytut — został, dzięki subwencjom Rządu Ludowego, odbudowany w stosunkowo krótkim czasie i już w 1947 roku rozpoczął normalną pracę naukowo-badawczą. W następnych latach Instytut rozbudował znacznie swe pracownie i dziś oddaje nieocenione usługi nie tylko wszystkim gałęziom przemysłu chemicznego, ale również służy pomocą resortom: rolnictwa, leśnictwa, zdrowia i komunikacji. W pierwszym roku Planu 6-letniego Główny Instytut Chemii Przemysłowej rozszerzył jeszcze bardziej swą działalność, osiągając wyniki jeszcze lepsze, niż w poprzednich trzech latach istnienia.

W laboratoriach wypełnionych retortami, próbówkami i skomplikowanymi aparatami, wre ożywiona praca. Tu obmyślono nowe metody produkcyjne, które umożliwiły wytwarzanie artykułów, sprowadzanych dotychczas z zagranicy. Nowe typy mas plastycznych, klejów, barwników, garbników syntetycznych, środków chemicznych do obróbki metali — oto realny wynik dośwadczeń, które pozwoliły na uniezależnienie naszego kraju od kosztownego importu.

Zastosowanie w przemyśle skórzanym syntetycznych garbników produkcji krajowej przyniosło naszej gospodarce około 30 milionów zł. oszczędności.

W tym samym czasie, kiedy zaprzedani imperialistycznym rządom uczeni amerykańscy i zachodnio-europejscy wysilają mózgi nad wynalezieniem nowych środków ludobójczych, nad „ulepszeniem" bomby atomowej, nad produkowaniem trucizn i broni bakteriologicznej — tutaj pracuje się nad nowymi lekami, które chronić będą zdrowie ludzkie. 8 nowych środków medycznych, jak również 6 środków dla zwalczania szkodników, niszczących rośliny — oto ważny sukces pracowników Instytutu.

W chwili obecnej w laboratoriach opracowuje się i udoskonala metody produkcyjne, które przemysł chemiczny zastosuje w niedługim czasie w skali technicznej. Ponadto specjalne zespoły uczonych, laborantów i robotników projektują nowe urządzenia techniczne, dzięki którym nowe metody znajdą zastosowanie w produkcji. Próbna produkcja w tzw. skali półtechnicznej, którą prowadzi się w Instytucie, nosi charakter eksperymentalny.

Poważne sukcesy Instytutu są wynikiem ścisłej współpracy naukowców, laborantów i robotników warsztatowych, którzy na wspólnych naradach produkcyjnych dyskutują szczegółowo plan prac.

Szczególną troską uczestników narad jest jak najpełniejsze wykorzystanie doświadczeń przodującej nauki radzieckiej. Ścisły kontakt z uczonymi ZSRR nawiązany został w roku ubiegłym w czasie wizyty u nas delegacji chemików radzieckich, którzy udzielili wielu cennych rad i wskazówek oraz zapoznali pracowników Instytutu z organizacją badań w zakresie chemii przemysłowej w ZSRR. Bogata biblioteka Instytutu posiada najnowsze wydawnictwa radzieckie z zakresu chemii, a laboratoria zaopatrzone są w nowoczesną radziecką aparaturę.

Potężnym bodźcem w pracy Instytutu są zobowiązania, podejmowane przez uczonych, laborantów i robotników, dotyczące głównie skrócenia terminów wykonania poszczególnych prac, lub też podjęcia nieobjętych planem zadań, których rozwiązania domaga się chwila bieżąca. Duże usługi oddaje założony przed rokiem klub racjonalizatorów, skupiający zarówno uczonych, jak i robotników, a mający już w swym dorobku 50 cennych usprawnień.

Wszyscy pracownicy naukowi Instytutu wzięli czynny udział w przygotowaniach do Kongresu Nauki Polskiej, który wypracuje m. in. nowe formy organizacyjn badań chemicznych i jeszcze ściślej zwiąże je z potrzebami przemysłu. Dzięki wytycznym Kongresu wkład chemików polskich w dzieło pokojowej rozbudowy sił gospodarczych naszego kraju będzie stale wzrastał, przyczyniając się na swoim odcinku do coraz szybszego rozwoju naszej socjalistycznej gospodarki.

M. AZEMBSKI

GŁOS sportowy

Sportowcy całej Polski wzięli masowy udział w subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

Z wszystkich zakładów pracy z całego kraju nadchodzą meldunki, świadczące o wielkim entuzjazmie sportowców, którzy z zapałem subskrybują Pożyczkę Narodową, pragnąc przyczynić się do pomnożenia potęgi gospodarczej Polski. W Krakowie jedna z pierwszych zadeklarowała swój udział w Narodowej Pożyczce mistrzyni świata w gimnastyce HELENA RAKOCZY, która subskrybowała Pożyczkę w wysokości 20 dniówek. Dwaj czołowi piłkarze Gwardii, zasłużeni mistrzowie sportu i reprezentanci Polski, MIECZYSŁAW GRACZ i JERZY JUROWICZ podpisali Pożyczkę każdy w wysokości 25 dniówek.

Udział w Pożyczce zadeklarowali już prawie wszyscy czołowi sportowcy, rekordziści i zasłużeni mistrzowie sportu.

W pierwszym dniu subskrybowali wiele dniówek roboczych tacy sportowcy, jak: ANTKIEWICZ, KRAWCZYK, ŁOMOWSKI, KIELAS, PATYŃSKI i wielu, wielu innych.

Z wielkim entuzjazmem przystąpili do subskrybowania Pożyczki sportowcy szczecińscy.

Podnisująca Pożyczkę w swoim zakładzie pracy GENOWEFA CIEŚLIK-MINNICKA, reprezentantka Polski w lekkoatletyce, powiedziała: „Szereg budujących się w ramach Planu 6-letniego obiektów sportowych jest najlepszym wyrazem stałej troski Rządu naszego o rozwój masowy sportu. Podpisałam Pożyczkę z głębokim przekonaniem, że przyczyni się ona do dalszego rozkwitu kultury fizycznej i jej urządzeń w mojej Ojczyźnie i wzmocnienia sił światowego obozu pokoju".

— „Z pełną świadomością i uczuciem radości złożyłem swój podpis, deklarując całomiesięczny zarobek — powiedział STANISŁAW SZMYD sekretarz Zarządu Wojewódzkiego ZS „Gwardia". — Jako działacz sportowy, w pełni doceniam znaczenie Pożyczki. Dzięki niej wzrośnie ilość boisk, pływalni i innych obiektów sportowych, na których młodzi sportowcy — przyszli budowniczowie socjalizmu będą mogli podnosić swą sprawność fizyczną i masowo zdobywać odznakę „Sprawny do Pracy i Obrony".

A oto co mówi o Pożyczce jeden z pierwszych zdobywców odznaki SPO, znany działacz i wyczynowiec szczecińskiej Spójni — WIESŁAW KURZYK: „Wezwanie, z jakim zwrócił się Rząd do całej ludności naszego kraju jest apelem do naszych uczuć patriotycznych. Mieszkam w Szczecinie od 1949 roku i w tym krótkim czasie mogłem zauważyć ogromne postępy w odbudowie i rozbudowie naszego miasta i portu. My, sportowcy na każdym kroku spotykamy się z troskliwą opieką ze strony Państwa i partii i potrafimy to ocenić. Podpisałem Pożyczkę zaraz po jej ogłoszeniu. Wierzę, że i mój udział przyczyni się do rozbudowy urządzeń i obiektów sportowych — do umasowienia wychowania fizycznego wśród najszerszych mas naszego społeczeństwa".

Wielka batalia kolarzy Gwardii w Szczecinie

Najbliższa niedziela będzie znów miejscem wspaniałej imprezy sportowej. Tym razem w Szczecinie odbywać się będą Ogólnopolskie Mistrzostwa Kolarskie ZS „Gwardia".

Na szczecińskim torze kolarskim zobaczymy czołowych zawodników polskich z Kłabińskim, Królakiem, Sałyga i Liszkiewiczem na czele. Ze szczecinian w mistrzostwach weźmie udział Sołtowski. Drążkowski i Torbiński. Ze znanych torowców zobaczymy m. inn. Kuderta, Janickiego, Ulika i wielu innych. Ogółem w zawodach tych startować będzie około 120 kolarzy.

Wśród kolarzy ZS „Gwardia" znajduje się kilku delegatów na III Ziot w Berlinie. Zawodnicy ci z pewnością będą chcieli uzasadnić wybór ich wynikami, osiągniętymi na mistrzostwach.

Wszyscy zawodnicy są dobrze przygotowani do wyścigu dzięki kondycyjnym obozom, jakie przeszli w ub. miesiącu.

Walka o prymat będzie bardzo emocjonująca i ciekawa, lecz z przewidywaniem wyników należy raczej poczekać (chociaż do... końca zawodów).

W dniu 19 bm. podpisali Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski gracze ligowi ZS Gwardia w Krakowie.

Na zdjęciu: podpisuje Pożyczkę reprezentacyjny bramkarz Polski Jurowicz. Obok stoi Gracz.

Dobre wyniki lekkoatletów w NRD

Lekkoatleci NRD uzyskali ostatnio szereg dobrych wyników. Na zawodach w Erfurcie najlepsze tegoroczne wyniki uzyskali: Smolińsky w biegu na 110 m p. pł. — 13.4, Meyer w skoku wzwyż 1,86, Frister w trójskoku — 14,12 i w skoku w dal kobiet Junghanns — 5,41.

Na zawodach w Rostock Leupold pobiła rekord NRD w skoku wzwyż wynikiem 1,58 m.

Ze sportu w CSR

PRAGA. (PAP). Podczas meczu lekkoatletycznego Praga — Brno Modrochova ustanowiła nowy rekord CSR w skoku wzwyż wynikiem 1.60 m.

* * *

24 bm. odbędzie się w Pradze międzypaństwowy mecz piłkarski Czechosłowacja — Węgry.

P. Woiciechowski

WINOGRONA PÓŁNOCY

O osiągnięciach słynnej selekcjonistki radzieckiej — Marii Pawłowej

Deszcz ustał. Wyjrzało ciepłe wiosenne słońce i przezroczyste krople zalśniły na opłukanych deszczem liściach. Na gałęziach hybrydowego agrestu, posadzonego pomiędzy rzędami drzew, pojawiły się już blado - zielone zalążki owoców.

— Każdy krzak tego agrestu jest wynikiem krzyżowania różnych odmian i posiada sobie tylko właściwe cechy — mówi Maria Pawłowa, wskazując doświadczalną działkę. — Stąd czerpię materiał do swej pracy selekcyjnej.

Wyszliśmy na obszerne pole plantacji agrestu. Okrągłe, zielone jego krzewy uchodziły w dal, niby fale, aż do linii horyzontu, zlewając się z zębatą ścianą ochronnych pasów leśnych.

Ponad 60 ha zajmuje ogród w gospodarstwie doświadczalnym „Otradnoje", stanowiącym teren praktyki studentów Moskiewskiej Akademii Rolniczej Timiriazewa.

Tu, przed 22 laty, po ukończeniu Akademii im. Timiriazewa, przybyła Maria Pawłowa, aby na wzgórzu, porośnięte tym dzikimi krzewami i lasem, stworzyć wspaniały sad, który zasłynął na cały kraj ze wspaniałych nowych odmian agrestu.

— Agrest — to winogrona północy — mawiała Maria Pawłowa. — Gdyby jego soczyste owoce nabrały więcej słodyczy i silniejszego aromatu — nie ustępowałyby w niczym swemu południowemu bratu.

Przeprowadzając badania najlepszych odmian agrestu, Pawłowa doszła do przekonania, że wymagają one radykalnego ulepszenia. Owoce jednych są słodkie i aromatyczne, ale zbyt drobne; natomiast inne, posiadające większe owoce, są niedość smaczne. Pawłowa badała także odmiany zagraniczne. Źle znosiły one surową zimę, były małoodporne na choroby i szkodniki.

Pawłowa postanowiła poświęcić się selekcji, łącząc z tą pracą swe marzenia o służbie dla dobra narodu, o którego szczęście walczyła od lat młodzieńczych.

Pawłowa urodziła się w rodzinie robotnika tulskiego. Wcześnie straciła ojca. Jako dziewczynka zaczęła pracować w Sierpuchowskiej Fabryce Włókienniczej. Wkrótce jednak — wraz z innymi rewolucyjnie nastrojonymi robotnikami — została zwolniona za czytanie bolszewickiej gazety „Prawda".

W dni Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Pawłowa, z karabinem w ręce, broni ojczyzny w szeregach Czerwonej Gwardii. Po zwycięstwie rewolucji kończy szkołę dla pracującej młodzieży robotniczej i wstępuje na agronomię.

Jeszcze jako studentka, zwiedziła Pawłowa wraz z kolegami ogród Miczurina w obwodzie tambowskim. Rozmowa z wielkim przeobrazicielem przyrody zadecydowała ostatecznie o wyborze jej drogi życiowej. Pawłowa postanowiła iść w ślady Miczurina, przeobrażać świat roślin dla dobra narodu. Rozpoczęła się żmudna, często pełna kłopotów, zmartwień, częściej jednak radosna i twórcza praca.

— Spójrzcie na ten krzak agrestu — mówi Pawłowa. Pochodzi on z okręgu nadwołżańskiego, chociaż nosi nazwę „arabskiego". Z nim związane są moje pierwsze niepowodzenia i pierwsze sukcesy.

W nowej odmianie agrestu Pawłowa postanowiła połączyć odporność i przyjemny smak agrestu „arabskiego" z najlepszą rosyjską odmianą „daktyl" o wielkich owocach. Do skrzyżowania wzięła agrest z okręgów nadwołżańskich, pamiętając o wskazówkach Miczurina, że geograficznie oddalone od siebie odmiany dają lepsze hybrydy.

Jednak początkowo krzyżowanie tych dwóch odmian nie przynosiło pożądanych wyników; owoce były nieudane, drobne. Czas uciekał. Pawłowej wydawało się, że zamiast się zbliżać — oddala się od celu. Rozwiązanie znalazła w miczurinowskiej nauce biologicznej: pozostawiła kwiatom rośliny prawo wyboru pyłku, stosując metodę swobodnego, krzyżowego zapylania za pośrednictwem pszczół. Wyborowi temu nadała jednak kierunek, umieszczając krzak „arabskiego" agrestu wśród licznych krzaków odmiany „daktyl". Cel został osiągnięty. Pawłowa wyhodowała wspaniałą deserową odmianę agrestu — „moskiewski czerwony" — która włączona została do państwowego asortymentu kultur owocowych i polecona do hodowli w kołchozach i sowchozach.

Kontynuując pracę selekcjonisty, Pawłowa wyhodowała jeszcze kilka innych odmian agrestu — aromatycznych, o dużych owocach. Wszystkie one odznaczają się dużą zawartością cukru, sięgającą 14 — 15 proc. Jedne odmiany wyhodowane przez Pawłową, dojrzewają wcześniej, inne później, dzięki czemu przedłuża się krótki w normalnych warunkach sezon owocowania.

Ponad 10 lat pracowała Pawłowa, zanim wyhodowała pierwsze nowe odmiany. Przez cały ten czas państwo łożyło środki na jej doświadczenia. Pomagało jej w pracy wielu miczurinowców — sadowników z różnych okręgów kraju.

Pawłowa ma obecnie 58 lat. Sił i energii dodaje jej świadomość, iż praca jej przynosi pożytek ojczyźnie. Obiecuje ona do jesieni bieżącego roku wyhodować ponad 4 tys. sadzonek swych nowych odmian, a wroku 1952 — 15 tys.

— Współzawodniczę ze znanym moskiewskim hodowcą winogron — miczurinowcem Jewdokimowem, który, podobnie jak ja, otrzymał w tym roku zaszczytny tytuł Laureata Nagrody Stalinowskiej — oświadcza Pawłowa. — Jewdokimow przesuwa plantacje winogron na północ, ja zaś tworzę agrest, odpowiadający pod względem jakości winogronom. Oboje mamy jedno na celu: pragniemy dopomóc naszemu krajowi w stworzeniu, obfitości dóbr, w szybszym zbudowaniu komunizmu.

Zapaśnicy Spójni na występie w Choszcznie

Przy dużym zainteresowaniu publiczności odbyły się po raz pierwszy w Choszcznie zawody zapaśnicze, zorganizowane przez Radę Okręgową ZS „Spójnia" pomiędzy reprezentacją okręgu „Spójni" a „Spójnią" szczecińską. Zwycięstwo odniosła drużyna szczecińska w stosunku 4:3, przy czym wszystkie walki były bardzo interesujące.

A oto wyniki (na pierwszym miejscu zawodnicy drużyny szczecińskiej): **w muszej** Herbaczyński pokonał w 13.27 min. Kubiszyna, **w koguciej** Pawulski uległ na pkt. Smotkowskiemu, **w piórkowej** Szczerbiński pokonał w 11.47 min. Szynkę, **w lekkiej** Kurzyk pokonał w 2 min. Łukasika, **w półśredniej** Lisowski przegrał w 7.11 min. z Łesyszakiem, **w średniej** Zambrzycki wygrał w 11.06 min. z Rycombelem i **w półciężkiej** Kaniewski uległ po 5 min. walki Naciowi. Walki prowadzili Herbaczyński, Sienkiewicz i Kurzyk.

H. Lipp ustanawia nowy rekord Europy

Na zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych w ramach święta sportowego Republiki Estońskiej, czołowy lekkoatleta radziecki H. Lipp ustanowił nowy rekord Europy w pchnięciu kulą wynikiem 16.95 m.

Dotychczasowy rekord wynosił 16,93 m i należał również do H. Lippa.

Na zakończenie Dni Morza żeglarze szczecińscy przygotowują się do wzięcia udziału w biegu jachtów o najszybszą jednostkę Szczecina. Regaty odbywać się będą przed Wałami Chrobrego na trasie trzech okrążeń wyspy Grodzkiej.

Szczecińskie Zakłady Graficzne
A-2-21064 — zam. 2383 — 21.6.51.